

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerczy

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. -- h.
kwartał 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. -- h.
rocznie 30 K. -- h. | pocztow. 36 K. -- h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacy
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOŁSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Treść numeru.

Dzisiejszy numer „Słowa Polskiego” składa się
nie licząc dodatku powieściowego, z 18 stron i za-
wiera na stronicach dodatkowych:

kol. 8—10 Rozmaitości.

Garden City.

Kronika sportowa.

Dział ekonomiczny.

W odcinkach:

„Powrót”, przez Jadwigę Marcinowską.

Sport przez Kł.

Do numeru dzisiejszego dołączamy ark. 20 powieści
p. t. „Świat zabawy” przez Edytę Wharton przełożyła
z ang. Br. Neufeldówna.

Przyszłość Turcji.

„Tak wielkie jest znaczenie kwestyi wschodniej
w polityce ogólnej, że można powiedzieć, iż nie było
ani jednej kombinacji politycznej, ani jednego z wielkich
systemów sojuszowych, jakie rządziły Europą od przeszło
wieku, w którychby kwestya wschodnia nie odgrywała
roli czynnika zasadniczego. Zgoda co do kwestyi wscho-
dniej, co do polityki na półwyspie Bałkańskim, albo
przynajmniej znalezienie na tym punkcie jakiegoś „mo-
dus vivendi” były zawsze warunkiem koniecznym, nie-
zbędnym każdego sojuszu stałego i trwałego”.

Tak pisał, przed paru miesiącami zaledwo, w roz-
prawie o „Kwestyi macedońskiej i bałkańskiej” jeden
z najlepszych politycznych pisarzy francuskich p. t. Pinon,
redaktor politycznego działu w słynnym miesię-
czniku paryskim „Revue des Deux Mondes”.

I pan Pinon ma zupełną słuszość, dlatego też
przywrócenie, czy też właściwe nadanie, w Turcji kon-
stytucji z r. 1876 jest wypadkiem światowym niemniej
ważnym niż dzieje ruchu konstytucyjnego w Rosji kon-
stytucyjnego w Rosji, a nawet o wiele ważniejszym
ze względów na możliwość komplikacji międzynarodowych.
Dla samej Turcji jest epokowym zdarzeniem,
któremu równego próżno by było szukać w jej dzie-
jach od chwili zdobycia Konstantynopola, nie będzie

więc zbyt wielkiej przesady, jeżeli powiemy, że wczoraj
rozstrzygnęły się jej dalsze losy, został wydany wyrok
o przyszłości Turcji. Dla żadnego innego państwa abso-
lutnego nadanie konstytucji nie może mieć tego epoko-
wego znaczenia co dla Turcji, zwłaszcza dla Turcji
europejskiej, która przez swoje położenie geograficzne
stanowi organizm odrębny od trzy razy większych, co
do liczby ludności, jej posiadłości azjatyckich i afrykań-
skich. W Turcji europejskiej bowiem Turcy właściwi,
Muzułmanie stanowią zaledwo dwie piąte ludności,
z którą nagle zostaje równouprawniona większość, zło-
żona w pierwszym rzędzie z prawosławnych, dalej z rzym-
skich katolików i Żydów. W ten sposób usunięta zostaje
dotychczasowa podstawowa idea państwa tureckiego,
idea islamu, uznająca za człowieka tylko wyznawcę Ko-
ranu i nakładająca na sułtana rolę i obowiązek apostoła
i rycerza wiary Mahometa.

Wojska sułtańskie jako narzędzia tej misji, doko-
nywały niejednokrotnie cudów waleczności, po nadaniu
konstytucji te wojska zyskają może na liczbie żołnierzy,
na umundurowaniu, uzbrojeniu i regularności w wypła-
cie żołdu, ale dostaną w swoje łono ogromny zastęp
żołnierzy nie Mahometan, którzy dotychczas byli wyklu-
czeni od służby wojskowej, zaś na podstawie konstytu-
cji będą do niej obowiązani, a których nie można bę-
dzie pod zieloną chorągwią Mahometa poprowadzić do
wojny świętej.

Te same ośrodkowe czynniki, jeszcze bardziej, niż
w armii, uwidocznią się w polityce, w życiu parlamen-
tarnem. A jeżeli parlament, obejmujący posłów z wszyst-
kich posiadłości tureckich, zechce te żywioły majoryzo-
wać, kwestya zostanie nierozwiązaną, powróci do dzi-
siejszego swego punktu, następczącego pole do inter-
wencji mocarstw, tylko w formie od dzisiejszej jeszcze
ostrzejszej.

Niebezpieczeństwa dałoby się uniknąć, gdyby z je-
dnej strony pomyśleć o takiej majoryzacji,
a z drugiej gdyby ludy nie Mahometan, zwłaszcza
na półwyspie bałkańskim, zrozumiały, że wobec stosun-
ków międzynarodowych nie mogą marzyć, przynajmniej
na razie, o samodzielności, o przyłączeniu do odpowied-
nich sąsiednich państw narodowych i gdyby po-
przestając na wewnętrznym swym rozwoju pod berłem
sułtana, zrobili z Turcji coś w rodzaju drugiej, bałkań-
skiej Austrii.

Na to jednak wyrobienie, na ten rozum polityczny
u nietureckich ludów na Bałkanach nie można z bez-
względnością liczyć. Przedewszystkiem bowiem

te ludy nie miały sposobności ani czasu do uzyskania
owego wyrobienia, powtórę przeciwieństwa i nienawiści
bardzo się zaostriżyły przez utrzymywanie Macedonii
przez zbyt długie lata w stanie jątrzącym, a wreszcie
idee wielko-serbskie, wielko-bułgarskie, rumuńskie i gre-
ckie zanadto urosły w moc i w rozpowszechnienie.

Jeszcze jedno niebezpieczeństwo istnieje dla Tur-
cji na przyszłość: w wielkiej analogii obecnej jej chwili
z dziejami Hiszpanii i Portugalii. Rolę czynnika, który
postawił i przeprowadził zadanie konstytucji, odegrało
tutaj jak i tam wojsko. A skoro raz wojsko wkroczyło
do polityki, łatwo może Turcja zejść na drogę „pro-
nuncjamentów”, nagłych przewrotów, zmian systemu
i formy rządów, które przez lat sto niemal nekaly
organizm państwowy Hiszpanii i Portugalii, a bodaj
czy i dziś jeszcze można je tam uważać za wyklu-
czone.

Armia zbuntowana w tym wypadku była narzę-
dziem partii młodotureckiej, ale popełniając przesadę
dzienniki zagraniczne, a zwłaszcza niemieckie, które
w obecnej fazie ruchu rewolucyjnego na Bałkanach
poza Młodoturkami nie nie widzą. Tak w rzeczywisto-
ści nie jest. Młodoturcy odegrali w wymuszeniu konsty-
tucji na sułtanie rolę pierwszą, ale działali w ścisłym
porozumieniu, a nawet sojuszu z innymi rewolucyjnymi
partiami w państwie otomańskim.

Solidarność tę i jedność akcyi postanowiono na
„Kongresie partii opozycyjnych w państwie ottomań-
skim”, który się odbył 27, 28 i 29 grudnia ubiegłego
roku, a więc przed niespełną trzema kwartałami. De-
klarację zaś kongresu, zawierającą trzy żądania: abdy-
kacyi sułtana Abdula Hamida, zmiany radykalnej syste-
mu obecnego i zaprowadzenia rządów reprezentacyj-
nych, podpisały, prócz Młodotureckiej, jeszcze druga or-
ganizacja turecka, mianowicie „Liga otomańska inicja-
tyw przywrócenia, decentralizacji i konstytucji”, dalej or-
ganizacje arabskie, żydowskie, arabskie i egipskie.

Ruch przez nie wszczęty pod hasłem „Niech żyje
solidarność narodowości dotychczas niezgodnych”, był
widocznie bardzo silny, o wiele silniejszy nie tylko niż
to przyznawały źródła oficjalne tureckie, ale także niż
się domyślali korespondenci pism europejskich, skoro
sułtan już po kilku dniach przed nim skapitulował i
ogłosił konstytucję.

Młodoturcy i rewolucyjni ich sojusznicy wykonali
więc szybko i zrećnie przypadającą na nich część pra-
cy około konstytucji, a wykonali ją także i to nawet
przedewszystkiem ze względów państwowych. Przez

opisany urok wieje w tym razie z krótkiego słowa:
„to samo”. Zaczarowuje całą, nieporównaną z niemi,
wędrówkę.

Stanowiący na ziemi greckiej, w onem zaczarowa-
niu, człowiek odwiązuje się od danego współczesnego
momentu, i od jednodziennej troski swojej, i od poko-
lenia, w którym ograniczać się musiał. A jest to wiel-
kiem zaprawdę dobrodziejstwem. Niejednokrotnie tak nam
tęsko żyć w czasie — wprost przypadkowym naszego
urodzenia... Tak ciasno... Każda dusza ma chwilę, w
którejby chciała spożywać z rzeczy, co zawsze sycą i
pić ze źródeł płynących wszystkim latom i wszystkim
pokoleniom.

Przeto odczuwamy z rozkoszą, że otworzyła się
głębia wielkiego zapamiętania...

Czemu jednakże to nagle, przelotne, dziwne wra-
żenie? Czemu owego rana, najpierwszego na drodze
ziemi greckiej, stanęło za nami, jakby widmo? Co pra-
wda tylko na mgnienie oka.

Było smutne i miało w sobie jakowąś bezbrzeżną
melancholię nieuleczalnej pamięci.

Rozwiał się w przejrzystości powietrza i w rado-
snym przypływie słońca.

A może...

Te rzeczy umieją wchodzić w człowieka, że nie
dostrzeże sposobu i chwili.

Ale nie pora o tem, nie pora! Otworzyły się ta-
kie błękitne, słoneczne, niewysłowione głębie!

Jakże pluszcze i śpiewa u podnóża kamienistych
pagórków szafirowa fala zatoki.

Koniec półwyspu wrzyna się tutaj klinem, tak, że
z wyniosłości współcześnie dojrzeć można oba ramiona
obejmujących go wód. Wzgórza są nagle, skaliste i w
wielkiem, iskrzącem się słońcu ciche.

Taka sama cichość rozciągnęła się nad miaste-
czkiem. Jest skwar południa i ludzie tylko zrzadka tu i
owdzie się snują.

Ubogie, szare, kamienne domki wcisnęły się aż
pomiędzy ruiny, wkraczają na obszar, zasłany rumowi-
skiem z marmurów...

Z jednej strony, północno-zachodniej, wzgórze, na

POWRÓT.

Pociąg, idący do Patras dociera do stacji, kresu
podróży. Zapadła przedwczesna, jesienna noc. Jedzie się
już od pewnego czasu bardzo powoli wzdłuż oświetlo-
nego rzęście bulwaru. Widać szereg kawiarni, przed
każdą powystawiane na ulicę stoliki i krzesła, a publi-
czność tłumi. Hałas, charakter ruchu wschodni.

I możnaby tak w migotaniu światła wieczornych
doznać chwilowego złudzenia, że oto jakoweś wielkie
miasto.

Aliści tam zaraz po za linią domów, po za wrza-
kiem handlującego i bawiącego się tłumu, nie złudze-
nie, a rzecz naprawdę piękna i wielka.

W porcie na ciemnej tafli wód rozsypane ogniki,
a iskry się wszystkie w niejakim oddaleniu, bowiem
tu statki nie przychodzą do lądu.

Świecą się, odbijają smugami na wodzie, większe
i mniejsze, rozmaite.

A w tem pospołu jakby jakiś ruch przyczajony,
gotowości odpłynięcia. I to naprawdę piękne.

A zaś rzeczą wielką jest przychodzący tu w ci-
chym poszeppie oddech morza.

Noc bardzo ciepła. W powietrzu zdają się jeszcze
unosić wspomnienia przesłodkich żarów dnia... A oto
chwilami nadciąga wilgotny, słonawy wiew.

Bo przecież tam, za owym pierścieniem światełek,
zamykającym widnokrąg portu, jest ono, które nie od-
poczywa, wieczyście bezsenne — pełne morze.

Cicho pomyka barka, wioząca podróżnych do
statku.

Patrzy się na tę ciemną, niemal że czarną wodę,
słyszysz jej szept lekki o dalekich, przedziwnych nad
odmętami sprawach.

Chwilami wynurza się nam na drodze wysoki zrąb,
ściana. Opiwamy ją, spoglądając do góry na wyniosłe
sterczące pokłady.

I znowu przestrzeń czerniawa, a po niej smugi
złote.

Tak się porzuca brzegi Grecji.

W myśl zarysował się moment przybycia.

Nietylko się zarysował, ale precudownie zagrał
kolorem.

Było wczesne, świeże, nieco chłodnawe rano; je-
szcze się rozpraszały ostatki zmierzchu. Powietrze lekko
błękitne, niebo głębokie, jasne, niczem niezachmurzone.
Od fal wstająca ogromna, jakby radośna świeżość.

A przed nami owo skaliste i przedziwne w ry-
sunku wybrzeże.

Są miejscowości, są kraje, na których pierwszy
widok powstaje wrażenie: „piękne!” „wielkie!” „cie-
kawie!”

Ale o brzegach greckich mówi się odrazu, a z głębi
duszy: „Niewysłowione i drogie”.

Nadmorskie skały greckie nie piętrzą się nigdzie
w jeden pospólny wał, jak się to np. napotyka po dro-
dze w Albanii.

O każdej skale greckiej można powiedzieć, że się
z pośród lańcucha ostro wydziela i zachowuje odrębny
kształt wyrazisty, jest sobą.

Na takim tle oczom przybywa pojawia się zdala-
ka portowe miasto Patras.

Jak smuga wstęgi pomiędzy spięciem przez dwie
rozmaite a przedziwne kłamy, tak w granicach owych
dwóch chwil odmiennych wyrasta w pamięci, otwiera
się i drga życiem niedawny pobyt w cudownym kraju.

Onego rana, wylądowując na greckiej ziemi, po-
szło się nie w przeszłość, ale w świat jakiś jedyny, bo
miniony, a przecież nieskończenie obecny.

Napotykanie w dzisiejszej Grecji zwaliska i ślady
działają na otwartą duszę, jak potrącenie mocniejsze
strun. Nastaje oddźwięk i tworzy się rzeczywistość czyli
pieśń.

Tak w każdym z nas tkwi poczucie żywej ongi
Helady; tak cała ludzkość nosi w piersiach i wielbi re-
likwię swoją, obraz i woń młodości.

A przytem... Wszakże niebo jest, jakim było, i
morze, i powietrze, i mieniące się w słońcu skały. Nie-

konstytucję całego państwa bowiem spodziewają się uczynić bezprzedmiotowymi i niepotrzebnymi reformy w samej Macedonii i udaremnić mieszanie się obcych mocarstw w wewnętrzne stosunki Turcji, ocalić jej niezawisłość i państwowe stanowisko.

Mocarstwa jednak nie tak łatwo dadzą się usunąć od bałkańskiego stołu, nie tak łatwo zrezygnują z wpływów na państwo, w którym zbyt daleko zaangażowały swoje interesy. Na dowód, że tak jest, nie potrzeba się zapuszczać w dalekie przypuszczenia, jakie stanowisko wobec konstytucji tureckiej zajmie ten lub ów gabinet europejski, a właściwie jakich użyje wykrętów i podstępów, aby podstawić Turcji nogę w chwili, za którą nikt nie będzie chyba miał odwagi publicznie jej zganić. Wystarczy przypomnieć, że Francja ma dwa miliardy kapitałów zaangażowanych w Turcji, a przede wszystkim, że znaczna część nominalnych posiadłości tureckich, znajduje się w obcym ręku, mianowicie Bośnia Hercegowina i część Sandżaku nowobazarskiego w ręku Austro-Węgier, a Cypr i faktycznie Egipt w ręku Anglików. Te kraje dotychczas nie mają właściwie konstytucji, a nadanie jej w Turcji stworzy dla obu wymienionych mocarstw sytuację przykrą i wzmocni w tych dawnych prowincjach tureckich prąd do oderwania się od dzisiejszych nieproszonej opieki...

Turcja więc przechodzi obecnie wielkie i niebezpieczne przesilenie wewnętrzne i zewnętrzne, narodowe i międzynarodowe, w którym może łatwo utonąć, albo rozplątać się.

Nadzieję jednak jej przyszłości podtrzymuje wielka, udowodniona wiekami, trwałość jej bytu, wbrew wszelkim atakom i złowróbnym przewidywaniom.

Wszakże już ambasador francuskiego Ludwika XV w Konstantynopolu pisał, że „pierwszą wielką rewolucją, która prawdopodobnie wybuchnie w Europie, będzie zdobycie Turcji. To państwo staje się zbyt słabe przez swe złe rządy, przez niemożliwość ich poprawy, przez pewność, że będą gorsze. Wszystko burzy się w państwie otomańskim. Każdy dzień wyrwa jedno pióro ze skrzydła”.

Od czasu kiedy te słowa zostały napisane, niejedna rewolucja „wstrząsnęła ale... Europą”, a Turcja przetrzymała owo „wrywanie piór” z jej skrzydeł. Może więc przetrzyma i — konstytucję.

Konstantynopol (Tel. wł.) Dziennik urzędowy „Ikdan” ogłosił wczoraj oficjalny komunikat irade sułtańskiego zwolujący Izbę deputowanych.

Wszyscy gubernatorowie: generał-gubernatorowie prowincji tureckich otrzymali rozkaz natychmiastowego wybrania kolegów wyborczych.

Konstytucja w Turcji.

Wrażenia w Wiedniu.

(Telefonem od naszego korespondenta wiedeńskiego).

Wiedeń, 25 lipca.

(A.) Pierwsze wiadomości o nadaniu konstytucji w Turcji przysły do Wiednia około południa w formie przecież tak niepewnej i tak niezrozumiałej, że stanowczo nie można im było dawać wiary.

Pewni wielki kupiec turecki, osiadły od szeregu lat w Wiedniu otrzymał od swojego kuzyna ze Saloniku depeszę zredagowaną po turecku i zawierającą wyrazy: „Niech żyje wolność! Niech żyje ojczyzna! Niech żyje naród!”

którego szczycie wznosiła się niegdyś akropolis miasta, a zaś o zbrocze wspierała się wielka, częściowo w łono skalne wprowadzona świątynia.

Na obszarze, w obrębie świątyni, tak zwany przedsionek Filona; propyleje większe i mniejsze, przybytek Plutonowi; zaś od drugiego krańca budowle różne, służące potrzebom kultu.

To wszystko było...

Ołbrzymie cmentarzysko lśni się pod słońcem niepokalaną bielą marmuru.

Można wstępować na stopnie, które już do żadnych podwojów nie prowadzą. Można dotykać się podstaw, z których runęły kolumny.

A krok mimowoli potrąca o rozsypane tu wszędy obłamki cudownych ongi kapitelów.

W cichości, której nie mącą żadne mizerne głosy, dochodzi radosny, tryumfujący śpiew morza.

Tak samo grało ono niegdyś, niewyczerpane i łaskawe, na cześć symbolu wieczystości żyjącej ziemi.

O, matko płodna! Demeter!

Albowiem jest to święta Eleusz.

Wzrok topi się z rozkoszą w błękitach tego nieba; słuch utonął w spokoju tak pełnym wieczystych ech; dusza istotnie i całkowicie odeszła w promienne kędys zaranie.

Jeśli coś pozostało z drobniejszych i osobistych cech, to chyba pragnienie, ażeby się chwila taka przedłużyła aż w nieskończoność...

Przesuwa się wejście okolkne w zachwycie czci. Zaprawde, to miejsce godnem było stać się kolebką i domem rodzinnym Eschylusa.

Przedziwna rzecz! Nie zgiełk oceanu i nie ponurość olbrzymich gór, ale właśnie to, wśród bajecznie zębionych brzegów grające, młodzieńcze morze i ta kraina wszystka, wilgotliwa od wdzierania się szafirowych wód, wytworzyła największą siłę...

Jak dobrze jest przebywać w szczęśliwego piękna zenicie!

Kupiec otrzymawszy tę depeszę od razu zrozumiał, że w Turcji musiało zajść coś nadzwyczajnego, skoro cenzura taką depeszę pozwoliła wysłać za granicę. Oświadczył on szeregowi znajomych, że od czasu jak przebywa w Wiedniu, absolutnie takiej depeszy nie mógłby otrzymać, gdyby w granicach państwa tureckiego nie musiały zajść w ciągu ostatnich 24 godzin jakieś nadzwyczajne wypadki.

Udał się on ze swoją depeszą do redakcji dziennika „N. Fr. Presse” i tam pokazano mu depesze ze Saloniku i z kilku innych miast tureckich, które w formie pogłoski donosiły o zaprowadzeniu konstytucji. Dopiero tedy po porównaniu tych depesz z depeszą wolnościową, otrzymaną przez owego kupca zrozumiano, że zaprowadzenie konstytucji w Turcji jest faktem dokonanym.

W ciągu południa przysły wiadomości jeszcze bardziej zdecydowane, które nie pozostawiały już żadnej wątpliwości o tem, że sułtan postanowił wskrzesić konstytucję, która istniała już przed laty 30.

Dzisiejsze dzienniki poranne, wszystkie bez wyjątku, przynoszą artykuły wstępne na temat, że Turcja stała się znowu państwem konstytucyjnym. Wyrażają one przecież wątpliwość, czy ów konstytucjonalizm turecki pozostanie instytucją trwałą, czy też tylko przejściowym manewrem sułtana, widzącego w nadaniu konstytucji chwilowy sposób zażegnania buntów młodotureckich w armii, posłanej do Macedonii.

„N. W. Tagebl.” otrzymuje od swoich korespondentów w Turcji zachodniej depesze, z których wynikałoby, że największe wrażenie na sułtana wywarły żądania szczepów albańskich. Szczepy te już przed kilku dniami wysłały zdecydowane żądanie do sułtana, domagając się od niego, aby nadał konstytucję, albo też abdykował na rzecz najstarszego syna zamordowanego sułtana Abdul-Azisa.

Sułtan niewymownie się tego żądania przestraszył, i pomimo pierwotnego oporu duchowieństwa muzułmańskiego, zgodził się na nadanie konstytucji.

Dzienniki wiedeńskie ogłaszają wywiady z rozmaitymi niewymienionymi dyplomatami, rezydującymi w Wiedniu. Z tych wywiadów, ogłoszonych między innymi w „N. Fr. Presse”, „Zeit”, „N. W. Tagblacie”, „Fremdenblacie” i innych gazetach, wynikałoby, że zaprowadzenie konstytucji w Turcji jest manewrem ze strony sułtana, wymierzonym przeciwko Anglii i przeciwko Rosji, a specjalnie przeciwko żądaniu reform, podniesionym przez te dwa mocarstwa.

Bezimienny dyplomata oświadcza w „Neue Fr. Presse”, że obecnie po zaprowadzeniu konstytucji, absolutnie niemożliwym jest, aby mocarstwa europejskie wtrącały się nadal do spraw wewnętrznych tureckich.

Te oświadczenia bliżej nie wymienionych dyplomatów dają dużo do myślenia, a mianowicie podsuwają podejrzenie, że ogłoszenie konstytucji zostało sułtanowi poradzonym przez dyplomację niemiecką, która w ten sposób postanowiła sparaliżować akcję króla Edwarda na Bałkanie i zaszachować wszystkie plany angielskie.

Wynikałoby to także z faktu skreślenia w depeszach, które „N. Fr. Presse” otrzymała z Londynu.

W Londynie wiadomość o zaprowadzeniu konstytucji w Turcji już wczoraj popołudniu została ogłoszona na ulicach wielkimi plakatami, a gazety wieczorne poświęciły temu faktowi bardzo dużo miejsca.

Politycy angielscy przecież wyrażają się ze sceptycyzmem, czy forma rządów konstytucyjnych w Turcji będzie zbyt długo utrzymana. Poseł liberalny angielski do Izby gmin John Robertson oświadcza, że Anglia wcale nie zaprzestanie programu reform w Macedonii,

W Atenach, za miastem, pomiędzy pagórkami Muzy i wzgórzem Pnyxu, można znaleźć kotlinkę, wgłębienie, skąd widzi się jedynie wyniesiony na jasnym tle nieba Akropol.

Nic więcej. Nic z tegoczesnych, natrętnych i przykrych ulic miasta.

W przejrzystym powietrzu z nieporównaną plastyką występuje rysunek tej wyniosłości: Propylejów przepych królewski i dziewicze zjawisko Partenonu.

Zaprawde koronne jest to wzgórze.

Słońce zachodzi; tam gdzieś za nami zwolna nachyla głowę do błękitu pirejskich fal.

Zaś przed nami powietrze tło Akropolu uczyniło się prawie srebrne. I ona sama, Akropolis niepokalana, zdaje się rosnąć w przedziwnej lekkości linii swoich, unosi się w górę, nie porzucając podnóża...

Zdaje się mówić wpatrzonym i zapatrzonym oczom: „Któż, jako ja, ma w sobie zadość doskonałego piękna? Ześrodkowaniem jestem i najsilniejszym wyrazem, i wszystkim”.

Duszę człowieka ogarnęła srebrzystość spokoju. Zatraciły się granice krajów i epok, w świetle nieskończonego przestworza duch nieśmiertelny czci nieśmiertelną piękność i czuje się szczęśliwy.

Zaliż widmo-pamięć może pojawić się w takiej chwili?

Gdy tak odtwarzaniem w sobie wędrujesz, człowieku, po drogiej ziemi greckiej, godzinę masz jedną niepodobną do innych, jak przymglona purpura do błękitu.

Pociąg zatrzymał się przed jakąś budką w obszernej polu. Sapnął i poleciał dalej.

Malutka stacyjka „Fichtia”. Ocenia ją kilka wysokich akacyj.

Obróćmy się ku północy. Płaszczyzna wydyma się przed nami i stopniowo podnosi aż do podstawy dwu wzgórz skalistych i surowych. Dalsze z nich jest ostro ścięte u wierzchołka; zaś oba w oświetleniu słonecznym

gdyż nie sądził, aby konstytucja zapobiegła wewnętrznym wzrębom i nieporządkom.

Tak samo i pewien polityk, pozostający w ścisłych związkach z angielskim ministerstwem spraw zagranicznych oświadczył korespondentowi „N. fr. Presse”, że konstytucja w Turcji prawdopodobnie nie przyniesie chrześcijanom pełnego uprawnienia, a gdyby nawet i tak było w zasadzie, to Anglia i Rosja muszą poprowadzić dalej program reform i wzmocnień, kontrolę nad rządami tureckimi.

Macedonia i Austro-Węgry.

Wiedeń, 24 lipca.

(A) Rewolucja młodoturecka w trzech wilajetach Macedońskich — to ogień tuż nad granicą monarchii Habsburskiej.

Rzut oka na mapę przekona nas o tem dostatecznie.

Bośnia i Hercegowina dotykają sandżaku Nowobazarskiego. Ów sandżak, tylko w górnej części obsadzony przez wojska austro-węgierskie, tworzy język wysunięty wilajetu Kosowskiego (Starej Serbii), jednego z trzech wilajetów macedońskich, w których ruch rewolucyjny młodoturecki zatacza coraz szersze kręgi.

Austriacka Dalmacja od czasu kongresu berlińskiego już nie sąsiaduje bezpośrednio z Albanią turecką. Między cypel Dalmacki na południe od Bocche di Cattaro i jezioro Skutari wsunął się skrawek terytorium Czarnogórskiego z portem Antivari (Bar) i Dulcigno (Ulciu). Bądź co bądź z portów austriackich dalmatyńskich, leżących powyżej Bocche di Cattaro, na terytorium tureckie między Albańczyków już skok niedaleki. Niedaleko do sporego miasta Skutari d' Albania (w odróżnieniu od Skutari, w Azji Mniejszej na wprost Konstantynopola). Owo Skutari, po serbsku Skadar, leży na południowo-wschodnim krańcu jeziora Skutari, połączonego z Adriatykiem sławną rzeką Bojana. Miasto jest stolicą wilajetu (generał-gubernatorstwa), załudnionego przez Albańczyków. Portem morskim dla Skutari jest San Giovanni di Medua, gdzie się ma kończyć kolej żelazna, łącząca Dunaj z Adriatykiem.

Tu jest źródło gorączkowej obecnej agitacji między Albańczykami. Stąd agenci polityczni austro-węgierscy czerpią informacje o tem, co się dzieje w Albanii. Tutaj także mógłby się usadowić mniej albo więcej silny korpus austro-węgierski, który zagrażałby lewemu skrzydłu wojsk tureckich, operujących w Starej Serbii.

Gdy się czyta teraz o ruchu rewolucyjnym młodotureckim, trzeba się zawsze pytać, co się kryje poza onym szyldem firmowym. Czy to są rzeczywiście idealisci polityczni, którzy pragną odrodzenia Turcji? Wszak prasa niemiecka oskarża ich o branie żołdu angielskiego. Nie brakuje wreszcie posądzeń, iż to sam sułtan wywołał owe zamieszki i rozdyma je zagranicą w gazetach, które do Turcji nie dochodzą, a więc niczego nie mogą sugerować wiernym poddanym, aby usprawiedliwić masową wysyłkę wojsk w stronę granicy sandżaku, granicy wpływów Austro-Węgier. Sułtan się boi niespodzianek, boi się pochodzą ku Mitrowicy, bo pamięta, że hr. Juliusz Andraszy do ostatniej chwili pogłoskom zaborczym przeczył, a mimo to okupację Bośni i Hercegowiny przeprowadził. Chce mieć tedy między Mitrowicą i Salonikami znaczne siły wojskowe. Nagromadzenie tych ostatnich w czasie pokoju, uważałby gabinet wiedeński na Bałhausplatzu za akt nieprzejrzysty. Teraz nie może protestować. Potrzeba silnej armii tureckiej w Macedonii przeciw młodoturkom. Z Azji Mniejszej codziennie lądują w Salonikach (Saloniki) rezer-

przesłaniają się od czasu do czasu barwą leciuchno czerwona i chciałoby się o nich powiedzieć, że są smutne.

Idzie się drogą prostą i zrazu dosyć nieznacznie pod górę. Słońce pali, miejscowość jest bezdrzewna.

Upływa jakieś półgodziny. Po lewej stronie pozostała mizerna wioska „Charitz”. Droga coraz bardziej górzysta i stopniowo zwraca się także na lewo.

Na zakręcie pojawił się, jakby z pod ziemi wyrósł, przewodnik. Stary Greczyn, dosyć obdarty, na chudym, nędznym koniu. Obie nogi ma przewieszane na jedną stronę, a koniowi umotał u pyska torbę płócienną z odrobiną jakiegoś obroku.

Z nieba leje się roztopione złoto.

Droga idzie teraz wzdłuż wyniosłości oddzielającej od Charitz. Jałowy grunt; pagór jest polem kamienistym, a obecnie splekłem od skwaru.

Po pewnym czasie trzeba, zeszedłszy z drogi, ścieżyną wspiąć się na zbocze owego pagórka.

Tu nieproszone przewodnik okazuje się przecież niezbędnym. W zboczach jest otwór zamknięty żelazną kratą, którą ten jegomość otwiera.

Dosyć długi, niesklepiony, ziemny korytarz; ściany podtrzymane obmurowaniem; na końcu czernieje wniośność do poziomu, dawniej mylnie zwanego — grobem Agamemnona.

Powiał chłód. Ciemno. Przy zaświeceniu świeczki można dopatrzeć, że jest to wnętrze całe okrągłe i zwężające się u góry na podobieństwo słomianego ulla.

W prawej ścianie otwór do przyległej czworokątnej komory.

Ale nam lepiej jest zagasić świeczkę.

Inne światło zrodziło się tutaj nagle...

„I wbiegło złote i do nóg upadło”...

Bo cóż nam do tego, że w 1877 roku Schlie-mann odkrył gdzieś indziej istotne autetyczne królewskie groby?

Wszakże dla nas jak — wtedy „cząbry smutne

wiści, rekruci, wojska regularne zmobilizowane. Odbywa się owa koncentracja bardzo prawidłowo. Generał pruski von der Goltz, nie tracił czasu podczas pobytu w Konstantynopolu.

Z postawy prasy wiedeńskiej widać, iż świat polityczny i dyplomatyczny Austro-Węgier zwraca coraz baczniejszą uwagę na wypadki w Macedonii. Dzienniki tutejsze prawie zupełnie nie miały w Turcji własnych korespondentów. Z Konstantynopola brały wiadomości drogą na Berlin albo Kolonię. Teraz, od kilku dni postarają się znowu o nawiązanie stosunków bezpośrednich z Salonikami, Ueskübem (Skopje), Konstantynopolem. Jest to znak wiele mówiący o najbliższej przyszłości.

Przed wznowieniem konstytucji.

POCZĄTKI REWOLUCYI.

Uwieńczona wielkim zwycięstwem, przywróceniem konstytucji, rewolucja młodoturecka w Macedonii była oddawna przygotowywana w kołach wojskowych i wybuchła zupełnie przypadkowo, przedwcześnie, 2 miesiące przed oznaczonym terminem, wskutek aresztowania głównego jej organizatora, podpułkownika sztabowego („kalasy”) Hejadaje. Wtedy to wszczął się wśród ludności tureckiej i wśród wojsk w rozmaitych załogach macedońskich ruch, który niebawem ogarnął kraj cały i opanował także pułki sprowadzone z Anatolii.

Na czoło tego ruchu wysunął się major Nijazi z Riesenia, o którego dezercji z wielką liczbą żołnierzy przed paru tygodniami donosiły pisma, jako o wypadku niezwykłym, ale, jak sądzono wówczas, pozbawionym większego znaczenia.

Kilka interesujących szczegółów z tego pierwszego okresu ruchu rewolucyjnego, a między innymi opis zajęć w Rieseniu podaje w korespondencji „Z nad jeziora Ochrydzkiego” p. J. G. w „Dzienniku Poznańskim”.

„Śledztwo — pisze korespondent — wykryło, że kołasy (podpułkownik) sztabowy — Hedajet był właściwym organizatorem ruchu. Hilmi basza już dawno miał wiedzieć, że w Kruszewie, jako na uboczu będącym miasteczku, odbywają się narady tajemnicze na zgromadzeniach oficerów i osób cywilnych, zjeżdżano się z dalszych okolic i obradowano w domu jednego z kupców miejscowych. Na denuncjację imama pułkowego, nakazano naczelnikowi żandarmerji bitolskiej śledzić bacznie za spiskowcami i w razie potrzeby użyć siły zbrojnej do ich ujęcia.

Tak się też stało.

Z początku żandarmerja aresztowała kilku cywilnych i pod eskortą odesłała ich do Solunia; a we dwa dni potem o zachodzie słońca, kiedy wszędzie siadano do obiadu, otoczono żandarmami dom zebrań. Naczelnik żandarmerji wszedł do wnętrza, gdzie było zgromadzonych około dwadzieścia osób i wezwał do podania się. Rozpoczęła się bitka, w ciągu której padali z obu stron strzały: naczelnik został przeszyty siedmiu kulami rewolwerowymi, a żandarmi podkomendni pierzchli. Nazajutrz został zabity na ulicy również z rewolweru denuncyant — imam Nurulla. Znalazł on wszakże godnego następcę w osobie muftego bitolskiego, na skutek denuncjacji którego wezwano do Solunia kołasego Hedajeta z Kopriulu pod pozorem służbowym i aresztowano.

Wówczas to wybuchł jawny rokosz w Rieseniu. Na placu przylegającym do meczetu zebrał się tłum Turków na gwarny wiec. Wystąpiło kilka osób z mowami podniecającymi, poddając surowej krytyce te-

gór spalonych pachną i wiatr „obiegłszy górę ruin siwą, napędza nasion kwiatów, a te puchy chodzą i w grobie latają jak duchy”.

A gdy się powraca z podziemia znowu na świat. — coż to? i jakże się to dzieje, że stoki Mekeńskich wzgórz przysłonił na chwilę cień „Krzemienieckiej góry...?”

O, dolo niezagojonej pamięci...

Idźmy dalej.

Droga skierowała się teraz na prawo i, zda się, okalać będzie wzgórze. Wznosimy się ciągle, aczkolwiek stopniowo. Wszędzie odlamki i zsypy kamieni.

Oto już zakręt i nagle — nie podziw, ale wstrząśnienie całej istoty.

Droga się rozdzieliła. Jedno ramię gościńcem idzie naprzód, w świat, w kamienistą jakąś i smutną krainę; a zaś drugie na prawo, wspinając się cokolwiek po zboczu, wędrownika gościnnie przywodzi — do wrót.

Stoi Mykeńska lwia brama.

Wrażenie jest po prostu nadmierne.

Do tych wrót droga skręca gościnną i szeroką, jak ongi w przedhomeryowych czasach.

Te wrota stoją nienaruszone, jakby za nimi było grodzisko wrzące barbarzyńskim jeszcze przepychem uczt, i szczykiem broni i twardą pieśnią.

A przecież od tysięcy, tysięcy lat ściele się tam edynie, w znoju słonecznym cicha, obłamów i zwirów kamiennych chusta.

Potężny wąż z szarych głazów półkregiem idzie i przypiera do stromego zbocza.

Brama znajduje się właśnie w pobliżu tego miejsca.

Czasu wojny niełatwy był przystęp w dom Atrydów.

A dzisiaj, wszedłszy, widzimy zaraz na prawo przestrzeń niewielką, okrągłą, podwójnym rzędem stojących, ale niskich kamiennych płyt obwiedzioną. I z tego pierścienia spogląda ku nam sześć kutych w skałę

rażniejsze rządy sułtańskie i przedstawiając potrzebę zmian. Mówił jakiś urzędnik, potem pomocnik komisarza policyjnego i wreszcie ognistą oracyą mówił przez całą godzinę Dżemal bej, burmistrz miejscowy, przedstawiając uposiedzenie Turcji, ciągłe interwencje Europy i buszujące po kraju zbrojne czaty bułgarskie, serbskie, greckie, wszystko dzięki niedołęstwu, złej woli, korupcji władz wyższych i administracji, swawolącej bez żadnej kontroli, a ciągnącej osobiste korzyści z zamętu. Ku końcowi mowy przy odgłosie tarabanów wszedł na plac komendant miejscowego batalionu — major Nijazi efendi na czele znajdującej się w mieście kompanii piechoty i głosem doniosłym oznajmił, jako podnosi oręż na rzecz wolności i rozpoczyna walkę w obronie praw ludu. Ustanowiony poprzednio komitet miejscowy rewolucyjny usunął tych funkcjonariuszy państwowych, i gminnych, których podejrzewał o niesprzyjanie powstaniu, a resztę pozostawił na ich stanowiskach. Z kasy skarbowej zabrano całą gotówkę, a ze składu broni setkę karabinów mauzerowskich, piętnaście skrzyń nabojów i po sformowaniu oddziału zbrojnego, złożonego z pół kompanii gotowej piechoty, tudzież 300 ochotników, rozłożono się pod noc obozem za miastem, zaopatrując się się poprzednio w znaczną ilość prowizji.

Stąd wysłał Nijazi kajmakama miejscowego (zastępcę gubernatora, rodzaj starosty) z trzema pismami jednobrzmiącymi do Bitoli: jedno przeznaczone dla bitolskiego walego, drugie dla generalnego gubernatora — Hilmi baszy w Soluniu, a trzecie do W. Porty w Carogrodzie. W pismach tych zawiadamia Nijazi, że w imię Allaha i odwiecznej sprawiedliwości rozpoczyna walkę gwoi tryumfu idei, mających zapewnić bezpieczeństwo i spokój kraju. „Ponieważ na sztandarze naszym — są słowa pisma — wypisane są hasła wolności i prawdy, przeto bronić będziemy tej wolności, praw i bezpieczeństwa mienia wszystkich bez wyjątku mieszkańców, bez różnicy wiary i narodowości”. W końcu wyraża nadzieję sukcesu i przystąpienia do tego sztandaru wszystkich ludzi dobrej woli.

Nazajutrz cały oddział wyruszył w kierunku północno-zachodnim w góry, okalając Biolk — dla dalszej organizacyi.

W Monastyrze dowiedziałem się, że po nadejściu pisma Nijaziego kilkunastu oficerów z monasterskiego garnizonu wystąpiło ze służby i udali się do obozu powstańczego w górach.

Na zapytanie korespondenta, jak zachowuje się wobec rewolucji wojskowej ludność miejscowa, a zwłaszcza bułgarska odpowiedziano mu:

„Obojętnie. Na wezwanie komitetu nocnego przyłączenia się do wspólnej akcji, odpowiedziały komitety bułgarskie odmownie, motywując odmowę tem, że w odzwie Nijaziego nie było nic o autonomii, której oni sobie życzą”.

Znamienna jest okoliczność, że w kołach młodotureckich zapatrywano się dość pesymistycznie na wszechy nający się ruch rewolucyjny.

— Ot, stało się nie po myśli naszej — oświadczył jeden z Turków. — Wybuch miał nastąpić dopiero po dwóch miesiącach, a zwłaszcza podczas bajramu. Do tego czasu spodziewaliśmy się natężoną propagandą zjednać sobie całe oficerstwo korpusu trzeciego, przeprowadzić organizację szeroką i nagromadzić zasoby. Na nieszczęście aresztowanie kołasego Hedajeta popsuło nam wiele i zmusiło przedwcześnie rozpocząć akcję, aby nie dać możliwości rządowi wywołania innych.

— Czy efendi myślisz, że Osman basza wystąpi zaczepnie przeciw Nijaziemu?

— Zapewne, jeśli mu się uda znaleźć odpo-

i podłużnych czeluści. Zieją pustką po wydarciu mieszkańców, bowiem to są gwoi nauce złupione, nieszczęsne i chwalebne groby potomków Atrusa.

Grodzisko było rozległe; składało się z dwu części: dolnej i górnej; ta ostatnia pono starożytniejsza.

Cały świat zwalisk, a raczej szarego kamiennego gruzu. Fundamenty i ślady ścian. Dziwnie smutno wśród tego wyglądają dobrze zachowane schody.

Z wyniosłości starszego grodziska widok na wszystką przestrzeń Argolidy aż do morza.

Morze bowiem w tym kraju prawie wszędzie obecne, a nigdzie bardzo dalekie.

Nie wynijdzie król Agamemnon do progów swego dwora...

Siedząc u bramy, słucha się wiatru, który tam pośród gruzów przechadza się i wzdycha, jedyny teraz gospodarz.

Ale chociaż się rozsypisko widziało na własne oczy, oto siedząc u wrót, nie wierzy się temu, przedziwnie się nie wierzy.

Król Agamemnon wynijdzie na groźny próg swego dwora...

Wielki i świecący orężnik, rozradowany, a dziki, jak kiedy się sposobił na zgrabia Ilionu.

A oto rozdzierający powietrze krzyk wściekłości i bólu. Tam, tam w grodzisku król Agamemnon, zdobywca iliońskich murów, pada haniebnie uwikłany w purpurowym zwyciężkim płaszczu i ugodzony toporem wia-wiarołomnej żony.

A teraz w cichem niebieskawem świtanu Orestes przychodzi pokrywemu, obcinać pukle sieroce na grobie ojca...

Żadne inne zwaliska nie sprawiają podobnego wstrząśnienia, bowiem tu już nie przeszłość, ale zamierzchłość staje się obecną.

I znowu spoglądamy okolinię, pytając tego widnokręgu, czem był, że wykołysał w obrębie swoim straszne i nieprzeżnione sny purpurowe, do których zawsze powraca najgłębsza pamięć ludzkości.

wiedni zastęp oficerów skłonnych ku temu — o czem wątpię.”

To powątpiewanie było uzasadnione. Rzeczywiście, nowy naczelny dowódca zastał korpus oficerski zrewolucjonizowany i wobec tego wcale nie odważył się na stanowcze wystąpienie. A kiedy okazało się, że sułtan także na wojska anatolskie liczyć nie może, uznano w Konstantynopolu konieczność zastosowania się do żądania rewolucjonistów — i odżyła pogrzebana od dawna konstytucja turecka.

TURCYA WSPÓŁCZESNA.

Przestrzeń, ludność i podział. Państwo ottomańskie ma w swoim bezpośrednim władaniu 2,987.100 klm. kwadratowych powierzchni, z 24 milionami ludności; państwa lenne, jak Bułgaria, Wschodnia Rumelia, Samos, Egipt zajmują 1.091 tysięcy klm. kw. z ludnością 13.5 mil.; wreszcie obszary będące pod obcym zarządem, Bośnia, Hercegowina, Kreta, Cypr zajmują 70 tys. klm. kw. z 2 mil. mieszkańców. Ogółem więc, teoretycznie władza sułtana rozciąga się na 4 przeszło miliony klm. kw. zaludnione 40-ma milionami ludzi.

Powierzchnia więc zajmowana przez Turcję jest prawie 7 razy większa od monarchji Austro-Węgierskiej, ludność jednak prawie o 5 mil. słabsza.

Pod względem zaludnienia różnice są bardzo znaczne; najgęstsza ludność jest w okręgu Libańskim w Syrii (65 na klm. kw.), najrzadszem w wilajecie Tripolis (1 na klm.).

Pod względem administracyjnym poszczególne kraje tureckie podzielone są na wilajety, na czele których stoja gubernatorowie (wali), wilejaty dzielą się na sandżaki z „mutessarofami” na czele, sandżaki rozpadają się na „kazasy”, któreimi władają „kaimakani” i wreszcie najniższa administracyjna jednostka, gmina po turecku „nahiyé” zarządzana jest przez wójta „mudira”.

Turcja Europejska posiada 6 wilajetów: Adrianopol, Salonika, Kosowo, Janina, Skutari i Monastyr, oraz niezależny sandżak Czataldza.

Prowincje Turcji Azyatyckiej: Azya mniejsza, Armenia i Kurdistan, Syrya, Mezopotamia, Arabia i Tripolitania 28 wilajetów.

Finanse i komunikacje. Jeden z ostatnich budżetów tureckich wykazuje 18.5 miliona funtów tureckich w dochodach (funt: 23 franki), oprócz tego administracja długu państwowego miała 3 miliony funt. dochodu czystego głównie z celi, któreimi zagwarantowane jest oprocentowanie p. yczek państwowych. Długi państwa w r. 1905 wynosiły ogółem 102 miliony funtów. Największym wydatkiem budżetowym jest oprocentowanie długów, następnie zaś wydatki na ministerstwo wojny, wynoszące 5 mil. funtów, a więc prawie 1/6 budżetu, wszystkie departamenty cywilne razem wzięte kosztują około 4 mil. funtów.

Kolei żelaznych w ruchu jest 5512 klm., z czego 1994 w Europie, 2372 w Azyi mniejszej i 1146 w Syrii. Urzędów pocztowych jest 1407, urzędów telegraficznych 982, długość linii telegraficznych wynosi ogółem 42.629 klm.

Armia i marynarka. Armia lądowa składa się z wojsk liniowych „nizam”, armii terytorjalnej „redif” i rezerwy wojsk terytorjalnych. Na stopie wojennej armia liczy 1,450.000 ludzi i może być wzmocniona oddziałami nieregularnymi, jak ochotnikami albańskimi, milicjami z Libanon, kawalerją kurdską i t. d. do siły 1,700.000 ludzi. Podzielona jest na 7 korpusów. Uzbrojenie piechoty stanowią karabiny magazynowe systemu Mausera.

Niemia kształtów olbrzymich: nie strzelają nad chmurami lodowce, nie leją się kaskady. Ale prostota tych czerwieniejących w zmięczeniu pagórków posępniejsza jest ponad wszelką groźbę. Z umiarkowanych konturów tych linii wylania się tajemnica nieśmiertelnej wielkości greckiej.

Nadciągnął wieczór. Dusza wglębiła się w jakoweś zamierzchnie przepaści, odświecająca barwą szkarłatu. Tam złożone pierwowzory tragizmu; tam ziarna poruszeń przyszłych, surowe, płodne ziarna...

Jak czerwony kamień polyska wrażenie tej godziny; we smudze wspomnień rozpała się i gra. I całą wstęgą tęczową uwozimy w sobie dla siebie, płynąc z powrotem po cichej, ciemnej nieprzenikliwej wodzie.

Już widać statek, już pokład zamigotał światłami.

I oto się coś dokonywa w tym przedostatnim momencie. Pozornie z uprzedniami to niezwiązane, a jednak...

Bo wstało uczucie dojmującego poznania.

Tak, było widmo... W ono cudowne rano przyjazdu było, które opuścić nie może, widmo nieprzebołałych nigdy rzeczy. I chodziło za tobą, człowieku, nie-utrudzonym krokiem.

W przeradośnem olśnieniu słonecznem nie obróciłeś się, ażeby spojrzeć; w szumie myśli szczęśliwych nie usłyszałeś stapania.

Ale teraz, gdy wracasz, płynący po cichej ciemnej, nieprzenikliwej wodzie, ono ci mówi: „Byłem... bo kędy jestem, być muszę”.

„Zali spytam: dlaczego? Wszakże wiem, że to moje uczucie pierworodzone. Zali spytam o nazwę”.

Może mi pocznie odpowiadać słowami:

„Na Termopilach... nie, na Cheronei

„trzeba się memu załamać koniowi,

„bo jestem z kraju...”

I dalszy ciąg załamuje się krzykiem w sercu.

JADWIGA MARCINOWSKA.

Marynarka wojenna liczyła w 1904 r. 40 statków z 274 działami, w tem 2 pancerniki i 6 krążowników; w budowie było wtedy 19 statków z 218 działami, w tem 6 krążowników, reszta mniejsze jednostki.

NASTRÓJ W MONASTYRZE.

Wczoraj przytoczyliśmy opis nastroju w Monastyrze w dzień zamachu na Szemsi-baszę, podany przez ks. G. Trubeckiego. Ten sam autor tak charakteryzuje następujące po tym akcie terroru dni.

Po mieście kursują najrozmaitsze i często niemożliwe pogłoski. Na drugi dzień po zebraniu Szemsi-baszy zerwała się nad miastem burza; uderzył piorun. W tej chwili zaczęto zamykać na bazarze sklepy. Wystraszona wyobraźnia wzięła huk piorunu za strzały; z tego przykładu można osądzić, jak łatwo następuje tu panika.

Przez dwa dni spodziewano się, iż młodo-turcy zajmą Monastyr, lecz po przejściu tego czasu możliwość ta zdaje się odsuwać dalej. Według wiadomości z Resny i Orchidy, oficerowie obchodzą wsie i zbierają podpisy pod petycją do sułtana o ustanowienie konstytucji. Jednocześnie zaś pracują nad organizacją muzułmańskiej ludności. To tłumaczy ich pozorną bezczynność.

W mieście oczywiście o niczem nie mówią jak tylko o młodo-turkach i o tem, co oni zamierzają robić. Naturalnie, że przypisują im najbardziej machiawelskie plany. Władze wypowiadają się o winowajcach ruchu z wielką rezerwą, nie mogąc oczywiście przewidzieć, jaki ten ruch obrót weźmie.

Wszyscy jednak zgodni są w ocenianiu powagi sytuacji. Sam wali mówi, że prawie 90 proc. całego korpusu oficerów sprzyja ruchowi młodo-tureckiemu. Języki się porozwijały i w kawiarniach tutejszych otwarcie mówią rzeczy, które mogłyby popodnosić włosy na głowach działaczy Ildiz-kiosku. Nietylko wojskowi, owszem, liczni wpływowi tureccy notable, a co najważniejsza i maurowie — sprzyjają ruchowi.

ZE WSPOMNIENIĘĆ STAMBULSKICH.

Było to przed paru laty w jesieni, w jakieś kilka miesięcy po zgonie nieszczęsnego Murada V, który w pałacu Cziragan dokończył dni swego żywota, może sam, może przy obcej pomocy — ktoś to zdoła zbadać, zwłaszcza wobec tego, że o śmierci Murada ludność Stambułu nie tak rychło nawet byłaby się dowiedziała, gdyby jej urzędownie nie obwieszczono.

Pewnego październikowego cudnego dnia wracałem z długiej przechadzki w górę Bosforu, który wtedy w popołudniowym słońcu skrzył się roztopionem srebrem aż po ciemną, świeżą zieleni przeciwległych wzgórz, ujętych w jasną wążką marmurową koronkę białych pałaców i will nadbrzeżnych. Wlokąc zmęczone stopy po oślizłym od błota i piekielnie bolesnym bruku, wstąpiłem wieczorem na werandę przy Grande rue de Pera, gdzie mi zwykle podawano ogromne, do oliwek z kształtu i barwy podobne, przedziwne w smaku winogrona.

Przy drugim stole zwrócił moją uwagę jegomość w średnim wieku, w fezie, poza tem ubrany po europejsku dość nawet wytwornie, o twarzy śniadej i oczach rozumnych. Ciemna cera i rysy zdradzały niewątpliwie Turka. Rozmawiał żywo, z pociągającą i pełną wdzięku dobroduszością z młodym Saksończykiem — mym znajomym — zwracając swe inteligentne oczy już to do niego, już to do gospodarza, który odnosił się do niego zażyłe, jednak nie bez pewnego uszanowania.

Rozmowa toczyła się po niemiecku, koło jakichś rzeczy osobistych — doleciały mi żartobliwie wplecione cytaty z Goethego — powoli zбочzyła ku innym tematom.

„...Któryś z ormiańskich szpiegów doniósł mi, że obracam się często w towarzystwach chrześcijańskich. Przywołał mnie do siebie i w moich oczach podał kartkę z doniesieniem... Sułtan nie jest zły człowiek... Zaczął mówić o kwestjach politycznych. Ponieważ mój nieznajomy począł rozmawiając zwracać się również do mnie, nie wypadało nic innego, jak podejść i przedstawić się.

„Dr. Zanni” — ustyszałem w zamian nazwisko.

„Wiercie mi — ciągnął dalej — sułtan jest dobry i mądry człowiek. Gdybyście wiedzieli niejedno, co ja wiem... Ale ma ręce związane. Reform potrzeba — reform finansowych przede wszystkim. Kraj bogaty i finansowo silny. Zreformowana gospodarka mogłaby za kilkanaście lat państwo nie tylko postawić na nogi, ale uczynić z niego potężne mocarstwo. Lecz tu kradną i łupią na wszystkie strony. W Besziktasz taki naczelnik policji (nie pamiętam nazwiska) bierze 500 funtów miesięcznie za nic, bo zupełnie tam niepotrzebny. Lecz potrzeba, aby brał swoich 500 funtów... Sułtan jednak jest pełen najlepszych chęci i zamiarów...”

Mignęła mi w pamięci twarz Abdül-Hamida, jak ją w przeddzień widziałem, szczupła, o ostrych rysach, łagodnie uśmiechnięta, o oczach dobrodliwych, nieco niepewnych, w których kryło się nieco lęku, a mogło kryć się także i okrucieństwo.

— „A cóż pan sądzi o Młodo-turkach? — zaga-dnałem.

— „To hołota — panie — dodał żywo, zauważywszy zapewne trochę zdziwienia w mej twarzy. — Pan chyba nie posądzi mnie, byłego studenta heidelberskiego, o jakieś wsteczne przekonania, lecz wierzę mi Pan, to hołota, która tylko po Europie się włóczy i skandale wyprawia. Mówię jako prawy Osmanli. Kto pragnie coś zrobić, ten nie krzyczy, ale pracuje realnie tu w kraju...”

— No, późno już — dodał po chwili — czas do domu. Józe, daj mi jeszcze mastyksu i masz dwa piastry, zrobisz majątek... — rzekł, ciągnąc lekko za ucho starszego chłopca.

Zamieniliśmy jeszcze karty, przyczem mój nowy znajomy przypomniał sobie Galicyę i Kraków, przez który kiedyś przejeżdżał.

Po odejściu mego interlokutora zapragnąłem bliższych wyjaśnień co do jego osoby od gospodarza.

— To jest Zanni pasza, przyboczny chemik sułtana. Studiował w Niemczech, ożenił się z Niemką i tu wrócił. Znam go od mnóstwa lat. Posiada laboratorium w Stambule i Perze. Przeszło lata zdarzyło się, iż zięć sułtana, syn Osmana baszy, chciał otruć swą żonę. Zanni odkrył zamach i zięć poszedł na wygnanie. Sułtan powołał Zanniego do dworu, został paszą i ekscelemją. Nie lubi jednak używać tytułu i nic w tem dziwnego. Wkrótce potem, pewnego popołudnia, gdy siedział w laboratorium, wpadł jakiś człowiek i strzelił do niego trzykrotnie z rewolweru, poczem umknął bez śladu. Nie bardzo on pewny życia...

Nie wiem, co się stało z mym dostojnym znajomym. Nie przeczuwał zapewne, że niebawem owa „młodo-turecka hołota” przeniesie swą robotę do kraju, spowodzi zamęt i rozkład i wywoła konstytucję, a raczej odnowienie dawnej, która albo pozostanie na papierze, albo rozsądzi Turcję... Jedyny zresztą jeszcze piękny kraj dziś w Europie, gdzie nie bardzo trudząc się znaleźć można dusze proste, niezłożone, szczere, żołnierskie — zbiorniki owych cnót, które u nas — niegdyś — nosiły miano rycerskich... cnót, które w nowożytnej społecznej i państwowej budowie, przy braku innych są tylko romantyczną zawadą, a łatwo w niedostosowanych warunkach przejść mogą w zgniliznę...

t. sob.

TURECKIE WIĘZIENIE.

Korespondent petersburskiego „Słowa” tak opisuje zwiedzone przez siebie więzienie w Monastyrze:

To com zobaczył, zupełnie nie odpowiedziało moim oczekiwaniom. Przypuszczałem, że ujrzę kwintesencję tureckich porządków, przygotowałem się na wszelkie okropności, tembardziej, że władze więzienne uprzedzone zostały o naszej wizycie zaledwie na pół godziny naprzód, nie miały więc czasu przygotować się odpowiednio.

Kiepsko wiszące na zawiasach stare drewniane wrota otwierają się przed nami i wchodzimy na podługowaty, czworokątny dziedziniec, otoczony budynkami więziennymi, wzdłuż których biegną długie, kryte tarasy. Na tarasach i w dziedzińcu, kręci się mnóstwo ludzi, których w żaden sposób nie można wziąć za więźniów. Siedzą sobie, spacerują, rozmawiają, zbierając się grupami, lub również grupami gotują sobie jedzenie. Mieszanina narodowości i kostymów nadzwyczajna; podobną widuje się jedynie na tarasach konstantynopolańskich. Elegant Grek „komitadzi”, obok bułgarskiego popa w długiej zatłuszczonej sutanie, „długi” Albańczyk z białą czapeczką nasuniętą zuchowato aż na sam tył golonej głowy, serbski chłop we wzorzystym wyszywaniem „bolero” bez rękawów, Turek wreszcie, rozkładający swój dywan i modlący się, nie udzielając najmniejszej uwagi otoczeniu — jednym słowem całkowite muzeum etnograficzne Macedonii, żyjąca fotografia kwestji macedońskiej, na której zebrane są wszystkie osoby dramatu. Idziemy do cel i tu uderza nas brud i straszne powietrze. W każdej z cel mieści się dwa lub trzy razy więcej ludzi, niż wypadaloby z wymiarów, a powiadają, że to nic jeszcze w porównaniu z tem co było pierwsi. W tym względzie kontrola i domagania się konsułów wiele zrobiły.

Gdyby nie te stosunki, to ogólny regime więzienny uderzałby swym liberalizmem.

Więźniowie chodzą swobodnie, we własnych ubraniach. Mówią, że kiedyś robiono próbę zastosowania jednakowego więziennego ubrania, ale bez powodzenia, gdyż na drugi dzień wszystkie uniformy zostały przez więźniów pocięte na kawałki. Turcy zaś, nie chcąc przysparzać wydatków skarbowi, zrezygnowali z nowości. Więźniowie otrzymują od zarządu jedynie chleb (bardzo dobry) i wodę, na resztę zaś pożywienia dostają pieniądze. Każdy kupuje sobie co chce i krewni zaopatrują ich w co mogą.

Zauważyłem, że jeden z więźniów czyta gazetę. Ciekaw byłem, jak stare było to źródło wiadomości, lecz ku wielkiemu zdziwieniu sprawdziłem, że był to najnowszy numer, którego ja sam w mieście nie zdążyłem jeszcze przeczytać.

Dziwne kontrasty...

Wobec przebiegu i rozwoju rewolucji wojskowej w Macedonii, zasługuje na przypomnienie uchwała, po- wzięta w grudniu roku zeszłego na kongresie młodo-tureckim w Paryżu. W deklaracji, ogłoszonej przez komitet kongresu, a podpisanej także przez nieprzyjaciół armiejskich sułtana, stawiono żądania następujące:

Ustąpienie sułtana Abdül-Hamida i zaprowadzenie rządów reprezentacyjnych. Dla osiągnięcia tych celów polecono wyraźnie środki rewolucyjne: opór zbrojny przeciw rozporządzeniom rządu, odmowę płacenia podatków, propagandę w armii, ogólne powstanie i „inne środki akcji, wskazane okolicznościami”.

Program ten został ściśle wykonany, a władze sultańskie, które niewątpliwie znały treść tej deklaracji, nie umiały przeszkodzić zorganizowaniu i przeprowadzeniu akcji, postanowionej przed 7 miesiącami.

Na ziemiach polskich.

Z ZABORU PRUSKIEGO.

Kardynał Kopp o ludzie polskim. Przy poświęceniu nowego klasztoru franciszkańskiego w Panewniku na Górnym Śląsku, biskup wrocławski kardynał Kopp wygłosił przemowę, która bardzo miłe w kołach polskich sprawiła wrażenie. Wystąpił z wielką stanowczością w obronie odrębności i praw naturalnych polskiego ludu.

Mowę swą wygłosił kardynał po przemówieniu przedstawiciela rządu, prezesa regencji opolskiej, który zwrócił się do OO. Franciszkanów z żądaniem, aby obok duszpasterstwa, pamiętali o pruskiej myśli państwowej, o kulturze niemieckiej, i „dobroczyńcy” Śląska „starym Frycu”, oraz żeby czuwali nad tem, aby pielęgnowanie polskiego języka ojczystego „w domu i w rodzinie” nie przekraczało granic, którym władza państwowa musiałaby energicznie i stanowczo koniec położyć.

Mowa kardynała Koppa nie była może odpowiedzią na to wystąpienie urzędnika pruskiego, ale w każdym razie zawierała bardzo stanowcze zastrzeżenia wobec wyrażonych przez niego żądań.

„Jestto przewrotnością naszych czasów — mówił kardynał — które domagają się, aby wszystkie siły życiowe poświęcić kulturze doczesnej. Jest ona wprawdzie świetna i potężna, ale nigdy nie zdoła sama stworzyć szczęścia i powodzenia. Dusza ludu ma inne jeszcze potrzeby natury wyższej. Jeżeli tych potrzeb się nie zadowolą, natenczas doczesna praca kulturalna oparta jest na glinianych podstawach”.

Potem, wskazawszy wyraźnie na usiłowania kulturalne, podejmowane przez szkołę, biblioteki, teatry, stwierdził, że te usiłowania nie odnoszą skutków spodziewanych i zarazem oświadczył, w jakich warunkach lepszy miałyby skutek.

„Lud górnośląski z radością weźmie udział w postępach kulturalnych, ale żąda, aby mu wolno było czynić to stosownie do jego odrębności.

„Lud nie zrozumie i zrozumieć nie może, dlaczego nie ma pielęgnować tego, co dla niego jest najwyższe i najdroższe, co stanowi dla niego niewyczerpane źródło. Z którego czerpie ochotę do pracy i cierpliwość. Lud nie pojmuje, dlaczego odmawia mu się sposobów, za pomocą których mógłby wzmacniać i pielęgnować te dążności, które przecież wychodziłyby także na korzyść kultury doczesnej”.

Z tych zdań jasno wynika, że sposoby, jakich dzisiaj szerzyciele kultury w szkole, bibliotekach, teatrach i innych środkach kultury używają, nie są właściwe, ponieważ nie są zastosowane do odrębności ludu, do narodowej odrębności. Słowem, że lud polski może całkiem sercem, całą duszą i z ochotą i prawdziwym pożytkiem brać udział w pracy kulturalnej, jeśli przy tej pracy jego odrębność polska zostanie uwzględniona, jeżeli narzędnikiem szerzenia kultury będzie język ojczysty ludu.

To wszystko jest jasne dla każdego, kto dobrze patrzeć chce. Ale niestety brak rozumienia dla natury ludu sprawia, iż praca nad ludem nie odnosi pożądaných skutków.

„Nie zna się potęgi wiary ludu, widzi się obcą, nieznaną powłokę, a zapoznaje się drogocenne jądło, jakie w niej tkwi”.

„Nie dowierza się wierności ludu wobec państwa, nie spostrzega się, że lud jedynie pragnie stosunek swój do zwierzchności państwowej, uświęcony religią i sumieniem, pielęgnować stosownie do swej odrębności”.

„Uczucia jego religijne traktuje się z lekceważeniem, często z drażniącą krytyką i zbyt często hamuje się i obojętnia przedsięwzięcia, podjęte dla ich uszlachetnienia”.

Streściwszy w taki sposób skargi, życzenia i żądania polskiego ludu, ks. kardynał podkreślił też wyraźnie jego prawa, oświadczaając:

„Ponieważ lud pomnaża codziennie skarby kultury, chce przeto, aby własne jego dobro było uwzględnione i nie zaniedbane”.

„To prawo zdobył sobie potem swego czoła i pracą rąk”.

A na zakończenie dodał:

„Stoję pośród ludu z mocnym zaufaniem, że w swej niewzruszonej wierności będzie umiał pogodzić swoją odrębność narodową z obowiązkiem, jakie ma dla króla i państwa, do którego należy”.

Jest w tem przemówieniu ton inny, niż zwykliśmy dotąd słyszeć w wystąpieniach tego wysokiego dostojnika kościelnego. Wyraźne i publiczne zaznaczenie praw ludu polskiego nie będzie pewno miłe rządowi pruskiemu i agitatorom antypolskim. Za to lud polski na Górnym Śląsku przyjmie je z wielkiem zadowoleniem, jako objaw zwrotu w usposobieniach swego pasterza, który do niedawna zaliczał się do najgorliwszych germanizatorów. Nie ulega wątpliwości, że zwrot ten pozostaje w ścisłym związku z sojuszem polsko-centrowym na Śląsku, a może też z najnowszym kursem w polityce antypolskiej rządu pruskiego, którego najjaśniejszymi objawami są: wywłaszczenie i zakaz języka polskiego.

Bojkot finansowy. „Schles. Ztg.” donosi, że „Północny Bank kredytowy” w Królewcu i w Poznaniu zamierza wycofać 2 miliony marek, umieszczonych na hipotekach wiejskich w W. Ks. Poznańskim. Oczywiście idzie o wymówienie kredytu polskim właścicielom ziemskim.

„Schles. Ztg.” wyraża wielkie zadowolenie z tego

powodu i dodaje, że postanowienie tego banku tłumaczy się obawą znacznego obniżenia się cen ziemi wskutek wywłaszczenia. Już obecnie, jak zapewnia organ hakatystyczny, właściciele polscy obniżyli znacznie swoje żądania.

Zapewnienie to nie odpowiada rzeczywistości. Należy stwierdzić, że dotąd nie obniżyły się ceny ziemi w Poznańskim, a właściciele polscy na ogół nie okazują dążności do pozbycia się swoich majątków. Jak wiadomo, jest przeciwnie, a w czasach ostatnich Polacy nabyli znaczne obszary ziemi z rąk niemieckich. „Schles. Ztg.” raduje się więc zawczasie.

Sprawa Dziembowskiego. „Goniec Wielkopolski”, który zajął się ze szczególną gorliwością obroną i rehabilitacją posła Dziembowskiego, odsuniętego od poselstwa do sejmu z powodu jego wystąpienia ugodowego przy obradach nad wywłaszczeniem, powołuje się w polemice z przeciwnikami swego protegowanego na artykuł „W oczekiwaniu”, ogłoszony przed paru dniami w „Słowie Polskim”.

Przytoczywszy cały ten artykuł, w którym między innymi zaznaczono, że rząd pruski liczył na to, iż „rozwinie się i spotęnieje prąd, którego istnienie w okresie obrad nad wywłaszczeniem uwydatniło się w broszurze p. Turny i wystąpieniu posła Dziembowskiego w komisji sejmowej”,

i że nadzieje te zawiodły, bo „z całego ruchu, wywołanego broszurą p. Turny, pozostała walka osobista o mandat poselski p. Dziembowskiego i sam p. Dziembowski wyrzekł się publicznie i kilkakrotnie dążności do polityki, którą sprzeciwiałaby się interesom narodu i zapatrywaniom ogromnej większości ludu” —

„Goniec Wielkop.” pisze: „Słowo Polskie” słusznie uważa akcję przeciwko posłowi dr. Dziembowskiemu jako walkę osobistą.

„Cóż wobec tego „Kurier Poznański”, który się również mieni być pismem narodowo-demokratycznym — a w ostatnim czasie podniósł niepotrzebnie wielką akcję przeciw posłowi drowi Dziembowskiemu?”

Unikamy z zasady mieszania się do sporów między rodakami w innych zaborach, o ile, jak w tym wypadku, nie mają głębszego znaczenia i nie stanowią poważnego momentu w ich stosunkach. Musimy jednak zaprotestować przeciw przypisywaniu nam przekonań, których nie mamy i przeciw nadużywaniu naszego pióra w celach walki osobistej.

Z przytoczonych cytat z naszego artykułu wynika chyba dość jasno, że uważamy działalność p. Dziembowskiego w komisji sejmowej za nieodpowiednią dla narodu a pożądaną dla rządu pruskiego, i że mieliśmy na myśli nie walkę osobistą przeciw p. Dziembowskiemu, lecz walkę osobistą, prowadzoną przez pana Dziembowskiego pod wpływem osobistej ambicji.

Dodać musimy, że ostatnie wystąpienie „G. Wielkopolskiego” mogło tylko utwierdzić nas w ujemnych zapatrywaniach na działalność i dążenia b. posła sejmowego. Nie może to być dobra sprawa, która dla swojej obrony takich środków wykretnych potrzebuje.

Rapperswil.

Powstałe w r. 1869 z inicjatywy Władysława hr. Platera Muzeum Narodowe Polskie w Rapperswilu, wydało świeżo sprawozdanie z czynności zarządu w r. ub. świadczące o powolnym, ale stałym i systematycznym rozwoju instytucji.

W zbiorach muzealnych przybyło 1293 pozycji, obejmujących 6137 przedmiotów; cyfry te nie dają należytego obrazu ofiarowanych Muzeum darów, które w miarę kompletowania wchodzi w skład zbiorów. W wykaz powyższy nie wchodzi zupełnie biblioteki pułkowników Zygmunta Miłkowskiego i Józefa Gałęzowskiego, jak również nie są w nim uwzględnione papiery po śp. Orzechowskim, Sewerynie Duchnickiej i Ludwiku Dygacie.

Z darów w dziale muzealnym wyszczególnić należy zbroję tatarską, odnalezioną pod Beresteczkiem, rzymską Kościuszkowską, trenzlę polską, sadzoną srebrem i turkusami.

Nader cenne są dary w dziale bibliotecznym, w zbiorach rękopiśmiennych: ofiarowano dokumenty, odnoszące się do czasów Stefana Batorego i Zygmunta III.; p. Kordzikowski Józef darował 376 rękopisów, od XVI w. począwszy, a dochodzące do 1863 r.; dar p. Franciszka Zwierkowskiego obejmuje 500 rękopisów, stanowiących pierwszorzędne źródło do dziejów emigracji naszej na Wschodzie w czasie wojny krymskiej, a rzucających sporo światła na osoby Michała Czajkowskiego, Adama Czartoryskiego, Władysława Zamoyskiego, Konstantego Gaszyńskiego, generała Dembińskiego i in.; z innych darów wymienić należy manuskrypty Michała Wisniewskiego: „Historia Jezuitów” i Jędrzeja Moraczewskiego: „Jezuici w Polsce”; znajdują się między nimi akta, odnoszące się do życia Sokolnickiego, Dąbrowskiego, księcia Józefa, Kościuszki, do dziejów Rządu Narodowego 1863 r.

Przybyło również sporo druków, odnoszących się do życia współczesnego politycznego, a dotyczących kwestyi litewskiej i dziejów partji socjalistycznych w Polsce.

Imienny wykaz wskazuje 147 ofiarodawców; czasopism przychodziło do Muzeum z Królestwa 40, z Galicji 37, z Poznańskiego 8, ze Śląska 11, z Ameryki 10, z Litwy 3, razem (łącznie o obcemi) 129, w porównaniu z r. minionym o ośm mniej.

Stan zbiorów z chwilą zamknięcia roku wykazywał przedmiotów pamiątkowych 1106 (w r. sprawozdawczym + 16), numizmatycznych 5801 (+ 63), rzeźb 561 (+ 3), obrazów olejnych 354 (+ 15), akwareli 892 (+ 1), miniatur 109, rysunków 1879 (+ 4), rycin 19.255 (+ 347), fotografii 8032 (+ 57), nut 1129, map 929 (+ 24), druków 58.071 (+ 2046), rękopisów 15.795 (+ 5286), rozmaitych 383 (+ 1).

Zwiedziło Muzeum osób ogółem 3736, w tem Amerykanów 19, Anglików 14, Czechów 54, Duńczyków 5, Finlandczyków 2, Francuzów 336, Hiszpan 1, Holendrów 2, Japończyków 3, Niemców 372, Polaków 938, Rosyan 54, Słowaków 5, Szwajcarów 1810, Szwedów 5, Węgrów 3, Włochów 53. Najsilniejszą frekwencję wykazywały miesiące letnie, a głównie wakacyjne.

Praca w Muzeum szła torem normalnym.

Najżywniejszą była w dziale rękopiśmiennym, w którym poza złożeniem napływów bieżących uporządkowano: Archiwum Towarzystwa Demokratycznego, papiery po ks. Romanie Wilczyńskim, Józefie Aleksandrze Jabłońskim, Ildefonsie Kossitowskim, emigrancie z r. 1846, Sobańskich, Lesslach, papiery ze zbioru prof. Wacława Gasztowta, rozpoczęto segregować papiery po Tadeuszu Orzechowskim i Ludwiku Dygacie.

Ze zbiorów muzealnych korzystało osób i instytucji 301, na miejscu studyowało 38 osób, które kierowały swe badania głównie w kierunku historycznym i literackim. Kierowali tymi zbiorami bibliotekarze pp. Maryan Karczewski i Znaniecki.

Finanse Muzeum przedstawiają w kapitale żelaznym kwotę 33.176 fr. 55 cnt., w dochodach 19.799 fr. 88 cnt., w czym zapis ś. p. Józefa Zubrzyckiego z Nowego Sącza wynosi 13.145 fr. 60 cnt., a składki wynoszą tylko 1496 fr. 15 cnt., w rozchodach 20.029 fr. 99 cnt., na co złożyły się wydatki administracyjne 11.547'80 fr., koszty zamku 1052'40 fr., koszty zbiorów muzealnych i biblioteki 3590'59 fr. i wydatki różne w kwocie 3837 fr. 20 cnt.

Rada muzealna, w skład której wchodził: pułkownik Zygmunt Gałęzowski z Paryża jako prezes, Eugeniusz Korytko z Paryża, prof. uniwersytecki dr. Zygmunt Łaskowski z Genewy, jako wiceprezesi, pułk. Z. Miłkowski z Zurychu jako kontrolor, Włodzimierz Rużycki de Rosenwerth z Rapperswilu jako kustosz, dr. Zygmunt Balicki z Warszawy, Jakub Bojko z Gręboszowa, Roman Dmowski z Warszawy, Wacław Gasztowt z Paryża, Franciszek Rawita-Gawroński z Łoziny, dr. Karol Lewakowski z Rapperswilu, Hipolit Obrycki z Paryża, Bolesław Rubach z Paryża, dr. Leonard Tarnawski z Przemyśla i Władysław Turski z Krakowa jako członkowie — zarządzała funduszem stypendyjalnym Krystyna Ostrowskiego, z którego wypłaciła 42 stypendystom, studyującym tak w kraju jak za granicą kwotę 13.216 fr.

Od trzech lat do sprawozdań Muzeum dołączany jest dodatek literacko-naukowy, w którym publikuje się ważniejsze materiały, znajdujące się w archiwum muzealnym. Dwa pierwsze rzuciły garść materiałów o Słowackim i Lelewelu, tegoroczny dobywa korespondencje Alojzego Orchowskiego i ujawnia tę osobistość, świadka najtragiczniejszych ciwili naszych dziejów: rozbiórów, powstania Kościuszki, legionów, wojen napoleońskich, istnienia i upadku Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, wreszcie powstania listopadowego.

W roku minionym na zjazd sierpniowy Rady muzealnej wpłynęło do Rady miasta Lwowa pismo, proponujące przeniesienie zbiorów do Lwowa. Rada jednak odmówiła tej propozycji, wychodząc z założenia, że „położenie dzisiejsze naszej ojczyzny nie pozwala zarówno na zniesienie posterunku zajmowanego przez Muzeum na obczyźnie, jak na umieszczenie zbiorów w kraju bez obawy o ich przyszłość.

Zadanie Muzeum Narodowego w Rapperswilu znamienicie ujmuje pismo lwowskiej Rady miejskiej: „Stało się Muzeum szkołą narodową ostatnich pokoleń wychodźstwa polskiego, stało się centralnym punktem życia, czynów i myśli tego wychodźstwa, łącznikiem między tułaczami, rzuconymi na obczyźnie, a Macierzą, stało się wreszcie głosić miłości i idei polskiej wśród obcych, heroldem sławy przeszłych wieków i dokumentem niespożytej żywotności narodu”.

Wykazy darów i składek na rzecz Muzeum, nie dają jednak świadectwa, jakobyśmy zdawali sobie sprawę z ważności tej naszej placówki narodowej na wolnej ziemi Helwetów.

W sprawie zakupu nawozów sztucznych.

Krajowa stacya doświadczalna chemiczno-rolnicza w Dublinach prosi nas o ogłoszenie następującego ostrzeżenia:

„Wielokrotnie zwracaliśmy się do ogółu rolników z ostrzeżeniem przed zakupem nisko procentowych, mało wartościowych, często i bezwartościowych nawozów. Niestety zamiast by handel tymi nawozami zmniejszał się, z roku na rok rozszerza się coraz bardziej po kraju. Niesumienai agenci i handlarze, korzystając z nieświadomości rolników, a zwłaszcza włościan, o rzeczywistej wartości nawozów, wszelkimi sposobami wypychają im ten lub ów nawóz po wysokiej cenie 6 — 10 koron za 100 kg., który faktycznie po przeprowadzonej analizie przedstawia zaledwie wartość 50 hal. do 1 kor.

Ponieważ w ostatnich latach największym wzięciem wśród rolników cieszą się żużle Thomasa (tomasy), których rocznie się rozchodzi w Galicji kilka ty-

sięcy wagonów, nie dziw, że w handlu tym towarem dzieją się największe nadużycia, popełniane ze strony sprytnych handlarzy, tembardziej, że prawdziwa tomasyna wyglądem zewnętrznym zupełnie się nie różni od bezwartościowego lub mało wartościowego towaru, sprzedawanego w workach zaopatrzonych w najrozmaitsze fałszywe napisy i znaki.

Również w handlu superfosfatami i mączkami kostnymi dzieją się podobne nadużycia.

Aby się jednak rolnicy mogli skutecznie ochronić przed takimi fałszerstwami, panującymi w niesumiennym handlu nawozowym, należy przy zakupie żądać koniecznie od sprzedawców:

1. Pisemnej gwarancji na zawartość składników w danym nawozie.

2. Próbkę zakupionego nawozu pobrać wobec świadków i przesać wraz z pisemną gwarancją do stacyi chemicznej, która zbada, czy rzeczywiście zawartość składników odpowiada gwarancji danej przez kupca.

3. Podać cenę towaru zakupionego.

4. Kupować nawozy zbiorowo, wagonowo u firm rzetelnych, kontrolowanych przez stacye.

5. Przy zakupie żużli Thomasa żądać od sprzedawcy gwarancji na zawartość kwasu fosforowego, rozpuszczalnego w kwasie cytrynowym.

6. Przy superfosfatach mineralnych żądać gwarancji na zawartość kwasu fosforowego rozpuszczalnego w wodzie.

7. Przy superfosfatach kostnych, amoniakalnych i mączkach kostnych preparowanych żądać gwarancji, jak pod 6 i na zawartość azotu.

8. Przy mączkach kostnych niewyklejonych żądać gwarancji na zawartość ogólnego kwasu fosforowego i azotu.

Wartość nawozu jest jedynie zależna od zawartości pożytecznych dla rośliny składników, które jedynie oznaczyć można przy pomocy analizy chemicznej.

Zwracamy uwagę, że Kółka rolnicze, gminy i włościanie, zakupujący zbiorowo nawozy, mogą korzystać z bezpłatnej analizy”.

Żywy pomnik.

Na fundusz burs polskich im. Andrzeja Potockiego złożono w dalszym ciągu w naszej redakcyi:

Z listy urzędników i robotników miejsk. Zakładu gazowego we Lwowie: A. T. 20— k., P. L. 1—, Wowkonowicz 5—, Ludwig 2—, Dalbor 5—, Gigiel 2—, Jackowski 2—, Topolnicki 2—, Koniuszewski 2—, Kossak 5—, Machniewicz 2—, Żardecki 1—, Świdziński 2—, Wiśniewska 2—, Szopiński 2—, Hermann —50, Ciołkówna —50, Donsaft 2—, Günther 2—, Krupka 2—, Gerhard 1—, Rapalski 1—, Michalski 1—, Tyrankiewicz 1—, Schmidt 1—, Hrabko 1—, Kłysz 1—, Branicki 1—, Różański 1—, Kopyński 1—, Borecki —60, Szczotkowski 1—, Romański 1—, Płoszański —60, Kaszuba —40, Łoziński —40, Goldak —40, Kłos —40, Okrutny —40, Wacławski —40, Koczoń 1—, Riedl 1—, Kowalski —80, Moszumański —40, Sawaryn 1—, Małochleb 1—, Kaiser 1—, Szust —50, Kon 1—, Fałatowicz 1—, Buchman 2—, Juras 1—. Razem 89'30 k.

Organizacya narodowa VI okręgu m. Lwowa. Obywatele okręgu nadesłali trzecią składkę na żywy pomnik we Lwowie 60 koron, którą złożyli: Januszowie Przygodzcy 10, Zakrzewski Tadeusz 3, pp. Misky 3, Posseltowie 3, Beneszek 1, M. Buryanova 2, Kisellowie 2, dr. Z. Pazdro 2, A. Pazdrowa 1, Maryan Godel 1, St. Sidorowicz 2, Kat. Hemerlingowa 1, Mikołaj Hemerling 1, Więckowski 1, Wal. Sabinowski 1, Zdz. Sabinowski 1, Mononicki 1, Feldstein 2, J. Olszewski 2, A. Olszewska 2, T. Prugar 1, Aniela Aleksandrowicz 1, Pełczyński 2, inż. T. Krauss 2, Nemec 1, Bronarski 1, J. Bromilski 2, Schneider 2, Jan Noworyta 2, Bulikowska 2, Jerzy Paszkudzki 2 kor.

Ignacy Ehrlich, właściciel pawilonu szampańskiego, k. 100.

inż. Romanowski, pozostała reszta ze składki koleżeńkiej k. 24'50.

E. K. kor. 20. Zamiast wieńca na trumnę śp. Leopolda Konopackiego Władysławowie Hofmoklowie i oraz Natalia i Maryan Konopaccy k. 40.

Zapaśnik p. Popiawski, z tytułu kary za nietakt wobec jury k. 10.

Bolesław Żardecki, otrzymane koszty z sądu obwodowego w Jasle, k. 48'20.

Zebrane podczas nabożeństwa za duszę śp. Andrzeja hr. Potockiego w Słobodzie rungurskiej k. 5'25.

Spółka oszczędności i pożyczek w Sądowej Wieszni k. 10. Fr. Doleżał, Piskorowice, k. 2.

A. Łozińska, jako nieprzyjęty upominek Maryli i Janci k. 5.

M. Seligdowicz w Buczaczu, uzbierane w swoim handlu k. 20.

Ogółem złożono dotąd na ten cel w Redakcyi naszej kor. 35.968'64.

Składki te deponowane są w galicyjskiej Kasie Zaliczkowej.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej. Wkładka wynosi członka założyciela 200 kor., dożywotniego 40 k. jednokrotnie, zwyczajnego zaś 2 k. rocznie. Zapisywać się można w kołach miejscowych oraz we Lwowie w galicyjskiej Kasie Oszczędności i w Galicyjskiej Kasie zaliczkowej (Trzeciego Maja 5).

MAŁY FEJLETON.

UPAŁ.

W drgające światłem lipcowe południe przyjdę — choć oczom nie będę widomy w piersiach wam zbudzę pożądań ogromny przestrzeń złotymi widmami zaludnię.

Pełne pieszczoty, pachnące, kobiece tchnienia z zaśnieżonej wywołam przestrzeni, niewidzialnymi falami płomieni w krwi wam szalony niepokój rozniecę.

Błękitną siatkę zarzucę na dale, żarem na polnej położę się drodze, w głowach wam myśli przedziwne zapalę, serca zatrzymam w rozkoszy i trwodze.

Na wód zwierciadłach wycisnę swe piętno, oczy światłości majakiem osłepię, w uszach zadzwonię melodią namiętną i w nerwy pragnień szaleństwo zaszczipię.

Głośnie fontanny przyciszę oklaski, wichrem się zerwę i w okna zadudnię — i nagłym ruchem odejmę wam maski, które na twarzach nosicie obłudnie —

I utajone ukażę wam blaski, w których nieznane ujrzycie południe.

JÓZEF NAWROCKI.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcyja nie odpowiada)

Po spożyciu owoców należy pić

COGNAC

GRÓF KEGLEVICH ISTVAN UTÓDAI

(hrabiego Stefana Keglevicha następcy)

celem zapobiegania dolegliwościom żołądkowym. Przed naśladownictwem bez marki ochr. przestrzegamy.

Hotel Post

Wiedeń I, Fleischmarkt 16

Najlepsze położenie w centrum miasta. 140 z najnowszym komfortem urządzonych pokoi od k.

3-50 poczasz. Wyśmienita kuchnia wiedeńska. Dewiza: Czysto, smacznie i tanio.

ANTONI HANL

Zastępca poszukiwany!

Pierwszorzędna fabryka papierków i tutek cygarowych poszukuje jako zastępcy prokowanego, możliwie fachowej firmy lwowskiej, z własnym podróżującym, i która byłaby w możności złożenia odpowiedniej kaucyi. — Kask. oferty pod: „Papierki cygarowe” do Administracji Słowa Polskiego. 8416

ADWOKAT

8396

Dr. Mieczysław Szeliga

przeniósł swą kancelaryę do domu ul. Kopernika 9.

W nowourządzonym

1499

Laboratorium chem.-mikroskop.

c. k. cyrkularnej apteki we Lwowie rozbiegają mocz, płwociny itp. wedle metod nowoczesnych

Dr. med. J. Korman i mag. farm. A. Sklepiński.

Zlecenia zamiejscowe załatwia się odwrotną pocztą.

Gimnastyka higieniczna dla dzieci.

Leczenie skrzywień, kręgosłupa, chorób stawów i kości. 2692

Zakład Zanderowski

Kraków, ul. Zybkiewicza 1. 9, tel. 796.

9—1

4—6

Dr. Mierz.

Dr. Staszewski.

Dr. Wapitel.

Marienbad

Dr. St. Benedykt Kwiatkowski

b. I. Asystent klin. chorób wewnętrznych Uniwersytetu Jagiellońskiego ord. od 1 maja do 1 października. 4780

Szczawnica. Br. Kołaczowski

Prowadzi Pensjonat hydropatyczny i ordynuje jak dawniej. Kuchnia wykwinna. Urządzenia postępowe. Park prywatny odosobniony dla Pensjonariuszy. Ceny przystępne. 6371

Dr. LEON FEUERSTEIN

ordynuje w sezonie letnim w BAD HALL (w Górnej Austrii) Willa Söllradi. 7352

Dentysta dr. Mintz

ul. Akademicka 3, wyjechał i powróci w drugiej połowie sierpnia. 8275

Nowo otwarty

Pensjonat LITWINKA

Lwów, Kochanowskiego 14 a.

Eleganckie pokoje z całem utrzymaniem. W sezonie letnim po znizonych cenach. Elektryka, łazienki! Wymienite obiad dla dochodzących i do menażek. 7970

Dr. JÓZEF MAYER

ordynuje w KRYNICY, łazienki borowinowe. 7351

Lekarz chorób skórnych i wenerycznych 1608

Dr Antoni Blumenfeld

b. asystent kliniki dermatolog. w Uniwersytecie wrocławskim ordynuje Lwów, ulica Kopernika 1. 28.

Dentysta dr. Józef Meschel

przeniósł swój ZAKŁAD DENTYSTYCZNY 6648 na ul. Sykstuska 32, mezanin.

Dr. Zdzisław Szczepański

ordynuje w Marienbadzie Haus SCHILLER. 6084

ZNANE ZE ZNAKOMITOŚCI.

Cukierki Kuglera w Budapeszcie są do nabycia u wyjątkowego zastępcy Owoców kandyzowanych Fabrique de Fruits Confités Honore Jourdan Goritz-Odrz w Magazynie papierowym, Lwów, ul. Henryka Sienkiewicza 2, obok Hotelu Georgea. 9928 Wielki wybór widokówek. Zamówienia z prow. odwrotną pocztą.

FRANCISZKA JOZEF GORZKA WODA

Wiadomości bieżące.

+ Wycieczka do Pragi, którą urządza tutejsza „Czytelnia kolejowa” zapowiada się bardzo dobrze. Pobyt w Pradze potrwa trzy dni 14, 15 i 16 sierpnia b. r. Ceny jazdy możliwe niższe. Zgłoszenia przyjmuje Czytelnia kolejowa we Lwowie przy ul. Grodeckiej (dawni dworzec Czerniowiecki) oraz Czytelnia kolejowa w Przemyslu.

+ Wpisy do krajowej szkoły sukienniczej w Rakszawie na kurs nauki rozpoczynający się dnia 1 września już się rozpoczęły. Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące: Ukończenie przynajmniej szkoły ludowej lub odpowiednie temu wykształcenie w inny sposób nabyte. Ukończony 14 rok życia i należyte rozwinięcie fizyczne. Nauka w szkole trwa 2 względnie 3 lata i jest bezpłatna — nadto uczniowie za prace praktyczne wykonane w salach roboczych otrzymują pieniężne nagrody. Uczniowie ubodzy a pilni uzyskać mogą za skromną dopłatą pomieszczenie w bursie szkolnej.

+ Urlopy ministrów. Nasz korespondent wiedeński (A) pisze:

Bardzo interesującą informację o urlopach ministrów podały gazety wiedeńskie.

Prezes gabinetu, bar. Beck, udaje się do Karlsbadu. Bawi tam jego małżonka. Następnie z Karlsbadu zrobi samojazdem podróż do Gasteinu i Tyrolu. Wreszcie spędzi szereg dni u matki, właścicielki dóbr w Krainie i w sierpniu święcej 80-tą rocznicę swych urodzin.

Minister spraw wewnętrznych, bar. Bienerth, jest rozmiłowany w Küttbüchel (Tyrol). Tam też spędzi lato.

Bawi już w Küttbüchel minister robót publicznych, Gessmann. Od 26 lipca do 2 sierpnia objędzie samojazdem Tyrol południowy.

Dr. v. Derschatta, minister kolejowy, będzie reperaował zdrowie w Kissingen. Na wrzesień projektuje podróż inspekcyjną po Czechach niemieckich.

Minister handlu, dr. Fiedler, kąpie się w Adriatyku, zamieszkując Grado. Minister rolnictwa, dr. Ebenhoch, pojechał do ulubionego Hallstadt. Minister galicyjski, Dawid Abrahamowicz, krzepi się w Marienbadzie, dr. Korytowski na Semmeringu, minister sprawiedliwości, dr. Klein, w Karlsbadzie. Minister oświaty, dr. Marchet, pojechał do Gasteinu. Niemiecki minister rolnictwa, Prade, siedzi w Wiedniu, czeski minister, Praszek, na roli własnej w Rivnie. Minister obrony krajowej, generał Georgi, musi jechać do Węgier na manewry cesarskie.

+ Doła em. nauczycieli szkół ludowych. Otrzymujemy ze sfer nauczycielskich następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Niektórzy nauczyciele szkół ludowych przeszli na emeryturę przed 20 do 10 laty według dawniejszej ustawy szkolnej z roczną emeryturą po 300 — 400 koron, a rządziej już z kwotą 1800 kor. W czasie tym nowa ustawa szkolna dwa razy był nauczycieli szkół ludowych polepszyła, lecz emerytów nie objęła. Ludziom tym należy się przecież przynajmniej przy schyłku ich życia polepszenie smutnej ich doli.

W zeszłym roku zawiązał się komitet em. nauczycieli i nauczycielek z całego kraju i wniósł do Sejmu petycję o regulację plac wedle nowej ustawy szkolnej a podczas posiedzenia sejmowego była deputacja tychże emerytów u Marszałka krajowego, namiestnika i kilku znacniejszych posłów sejmowych. prosząc o poparcie

wniesionej petycji. Wszyscy ci panowie uznali słusność sprawy i przyrzekli poparcie.

Wydział krajowy odesłał tę sprawę do krajowej Rady szkolnej jeszcze w jesieni 1907 r. do zaopiniowania i postawienia swego wniosku. Atoli... pół roku już minęło, a Rada szkolna dotąd jeszcze sprawy tej nie załatwiła!

Ta obojętność krajowej Rady szkolnej nad smutną dolą em. nauczycieli dotknęła żywo całe nauczycielstwo i w jego też imieniu udajemy się tą drogą do JWPana prezydenta Dembowskiego z serdeczną prośbą o jak najspieszniejsze załatwienie tej sprawy a to jeszcze przed rozpoczęciem się Sejmu, albowiem Wydział krajowy będzie musiał również ze swej strony przedłożyć Sejmowi potrzebne daty i odpowiednie poczynić wnioski.

Jako delegaci komitetu: Justyn Nowakowski i Edmund Gergowicz.

+ Rosyanie we Lwowie. Wczoraj wieczorem — jak wspominaliśmy — odbył się na cześć bawiących we Lwowie rosyjskich delegatów Zjazdu praskiego bankiet na 60 nakryć w hotelu George'a.

Przemawiali pp. dr. Rutowski, geh. Władymirow, dr. Jahl, hr. Bobrinski, prof. Rydygier, Giżycki, dr. Grek, prof. Balzer, dr. Stella-Sawicki.

Po bankiecie o godz. 11 udali się delegaci do Stauropigii, gdzie podejmowały ich bankietem towarzysztwa staroruskie.

Dzisiaj rano zwiedzali Rosyanie miasto. Między innymi byli w Stauropigii, Nar. Domu, w cerkwi Wołoskiej, Ossolineum, muzeum im. Dzieduszyckich, cerkwi przeobrażeńskie i złożyli kilka wizyt.

Jutro urządzają delegaci rosyjscy wycieczkę do Zabłotowa, gdzie podejmowani będą przez ks. Sawinkę. Urządzonem tam będzie przedstawienie i koncert włościański. Jutro wieczorem wyjadą ze Lwowa. P. Giżycki wyjeżdża do Paryża, reszta zaś delegatów, oraz przybyły dzisiaj sekretarz prezydenta Dumy p. Komarow zamierza udać się jeszcze na Bukowinę.

+ Zgubiono. Dr. A. R. na pl. Maryackim pularę z kwotą 340 kor. i biletami wizytowymi; p. S. R. kartkę zastawniczą filij wied. Banku na zastawioną tam za 12 kor. srebrną papierośnicę.

Przemyśl (Kor. wł.). Druga ofiara donżuana. Oslawiony Firlejko Antoni, morderca Geiblowej, pozostający dziś z powodu morderstwa w areszcie śledczym, miał narzeczoną młodzieńką, bo 18 lat liczącą, Maryę Kobazównę. Mimo swego uwięzienia nie zaprzestał Firlejko utrzymywać z nią korespondencji. Listy te nie musiały Kobazówny zachwycać, skoro wczoraj wieczorem zażyła roztwór zapalek fosforowych w wódce. Pierwszej pomocy udzielił natenczas lekarz miejski, który polecił przewieźć ją do szpitala powszechnego. Życiu Kobazówny nie grozi niebezpieczeństwo.

Ucieczka z więzienia. Z tutejszych „Brigadek” zbiegli dwaj więźniowie, Adolf Zabielański i Franciszek Korona, skazani za kradzież, pierwszy na 7, drugi na 5 lat więzienia. Uciekinierzy ci należą do szajki specjalistów na mieszkania oficerskie, która operacje złodziejskie przeprowadzała w Wiedniu, Rzeszowie, Jarosławiu i Przemyślu. W ostatniej chwili przynoszą nam niesprawdzoną dotąd wiadomość, że żandarmerya przytrzymała ich w Krasicy.

Poziom wody w Sanie dosięgnął dziś rano 2 m. 75 cm., woda więc wzniosła się 140 m. ponad stan zwykły. Pod Bachowem woda wystąpiła z brzegów i zalała okoliczne pola. Przybieranie wody w Sanie budziło u mieszkańców Przemyśla, wobec ciągłych wiadomości o powodziach, uzasadnione obawy.

Festyn. Czytelnia im. Borelowskiego w Nowem Mieście, należąca do tutejszego Tow. Młodzieży Polskiej „Znicz”, urządza w niedzielę dnia 26 b. m. festyn w parku na Grabownicy. Czytelnicy przygotowują wiele niespodzianek; przygrywać będzie muzyka strażacka z Niżankowic.

Straż pożarna miejska objęła już w posiadanie wieżę katedralną, gdzie urządzono obserwatorium pożarne. Widok z tej najwyższej w mieście wieży, pozwala na dokładniejszy przegląd całego miasta i okolicy, niż dwie inne wieże pożarnicze.

Jarosław. (Kor. wł.). Obchody narodowe po wsiach. Ruch w Kole T. S. L. Echo walki chłopów polskiego z pod zaboru pruskiego z naporem hakaty odzywa się głośno po wsiach galicyjskich. Na pamiątkę rocznicy bitwy pod Grunwaldem urządzili włościanie wraz z młodzieżą, przebywającą na wakacjach w swych wioskach rodzinnych uroczyste obchody w Bystrowicach i Rozwienicy.

Dnia 12 lipca odbył się obchód w Bystrowicach wobec włościan i inteligencji z okolicznych wiosek, oraz licznych delegatów Koła jarosławskiego T. S. L. Chór dziewcząt wiejskich i chłopaków odśpiewał kilka pieśni patriotycznych, deklamowano różne utwory poetyckie, ale główną częścią obchodu było odegranie sztuki ludowej „Wóz Drzymal”. Demorośli amatorzy wywiązali się z zadania bardzo dobrze, zwłaszcza znakomicie wypadł Wojciech Niedziela, który wzruszał widzów do łez tem ogromem nieszczęść, jakie się nań waliły za to, iż nie chciał zostać Sontagiem, ale zarazem budził wiarę i siłę, iż naród oparty o taki lud nie ugnie się, nie da się pochłoniąć Niemcom i przetrzyma wszystkie gwałty. Rola Drewniaka — Holzera i Niedzieli również nie pozostawiała nic do życzenia.

Na zakończenie przemówił delegat T. S. L. prof. Zieliński, poczem wszyscy zebrani odśpiewali „Boże Ojczy”.

W tydzień później odbył się podobny obchód w Rozwienicy. O znaczeniu bitwy pod Grunwaldem

nów akademicki z Jarosławia St. Sabowski, poczem przedstawił obecną walną Polskę z naporem niemieckim.

Po przemówieniu odegrano 2 sztuki — „Wóz Drzymały” i „Wesele powstańca”.

Dobry przykład pociąga, na następną niedzielę, zapowiadają obchód w Rudolowicach, odegranie sztuk amatorskich w Zarzeczcu. Koło Jarosławskie T. S. L. zbiera plony, kilkuletnia praca oświatowa, czytelnia, odczyty zbudziły nieufnego i ciężkiego włościanina, pełnego energii, gdy sam występuje z inicjatywą. Delegaci T. S. L. wszędzie są mile witani i zapraszani, bez T. S. L. a przedewszystkiem ludzi, którzy w towarzystwie pracują nie włościanin nie poczynają. Dobra zapłata za dotychczasowy trud.

Wakacje nie przerwały pracy zupełnie, owszem, kilku ludzi zajmuje się pracą przygotowawczą na zimowe rozjażdżki z odczytami nadto ułożono kwestyonaryusz na celu zdobycia w 68 gminach należących do Koła wiadomości statystycznych, które pozwolą uregulować pracę. Kwestyonaryusz wypełnią delegaci Koła, wysyłani z jego siedziby.

Prócz tych czynności, gromadzi Koło sporo książek na zakładanie nowych wypożyczalni i przygotowuje katalogi biblioteczne dla istniejących już wypożyczalni.

□ Zbaraż (Kor. wł.) Wiece relacyjne posła Ostapczuka. Poseł Ostapczuk odbył już dwa wiece relacyjne, we wsi Kopyczyńce, na terenie tarnopolskim i w Zbarażu u siebie. Oba wiece nie miały nic wspólnego z doktryną socjalistyczną, którą na wschodzie reprezentuje poseł Ostapczuk. Były to czysto radykalne ukraińskie wiece. Poseł Ostapczuk tłumaczył się, że wprawdzie mało bywał w parlamencie, ale zato robił dużo w powiecie, więcej niż poseł Zamorski, który za to siedział w parlamencie. Pan poseł tyle robi, że nawet zmierzyć tego nie można, mimo to jest skromny i nie cnie uznania jak inni. I tak w kółko zajmował się poseł Ostapczuk wyłącznie panem Zamorskim. Widać z tego, że są niedogodne, nader aktualne i żywo okrug wyborczy p. Zamorskiego dotyczące interpelacje i wyjedranie zapomóg jak również załatwione liczne sprawy dla włościan, z pomyślnym skutkiem.

O tym eks-żandarmie, udającym teraz socjalistę, da się co nieco opowiedzieć, z powodu jego obszarnictwa. Od czasu bowiem, gdy nabył dobra Kapuścińce w powiecie zbarskim, zmienił się z dawnego komunisty, na iście pruskiego junkra.

Do niedawna głosił wszędzie po wsi, aby chłopci u panów polskich nie robili inaczej, jak za siódmy snop przy żniwach, a tymczasem sam daje dziewiąty snop a z wielką biedą i targiem snop ósmy. Naturalnie, że wśród chłopów wywarło to wielkie wzburzenie, bo poseł Ostapczuk gdy chodzi o jego skórę nie jest taki hojny i omal nie wybuchnął przed tygodniem w dobrach p. Ostapczuka strajk rolny. Onegdaj przyszło również do scysy między ludnością a p. Ostapczukiem albowiem zabronił ludności pojenia i pławienia bydła w jego stawie kapuścińskim. Ale p. Ostapczuk umie równocześnie objęzdać wsie jak np. Czerniełów mazowiecki. Ochrymowce i t. d. i opiekować się włościanami którzy doznają rzekomych krzywd przy osuszeniu stawów w tych wsiach. Tak to wygląda radykalno-socjalistyczna idea w teorii a w praktyce.

K r w a w a b ó j k a We wsi Stryjówce w pow. zbarskim przyszedł przed kilku dniami do nader krwawej bitki między dwoma sąsiadami Janem Orłowskim, a Franciszkiem Golasem, podczas której Jan Orłowski zadał Golasowi pięć ciężkich ran nożem. Golas opatrzył lekarz Berger. Jest nadzieja utrzymania Golas przy życiu.

¶ Ś. p. Stefan Domaszewski. W Radomiu zmarł w tych dniach cichy pracownik na niwie narodowej śp. Stefan Domaszewski, technik. Zmarły, gorliwy członek stronnictwa D. N., całą duszą ukochał kraj swój rodzinny i gotów był ponieść dla jego dobra największą ofiarę. W roku ubiegłym ś. p. Domaszewski, w charakterze redaktora odpowiedzialnego „Głosu Radomskiego”, był skazany administracyjnie na miesiąc więzienia. W tym mniej więcej czasie rozwinęła się w nim straszna choroba wewnętrzna, która, stopniowo rujnując organizm, szczególnie się wzmogła na wiosnę w roku bieżącym.

W dniu 23 kwietnia br. ś. p. Stefana Domaszewskiego aresztowano po raz drugi i osadzono w więzieniu śledczym, skąd po złożeniu kaucyi wypuszczony został na wolność przed paroma tygodniami. Pomimo jednak starannej opieki i energicznej pomocy lekarskiej, stan chorego coraz się pogarszał, wreszcie zakończył się śmiercią.

¶ Za nieproszone dary. Dwa lata temu, rozesała łódzka dyrekcyja naukowa do wszystkich szkół gminnych w gubernii piotrkowskiej podręczniki szkolne w języku rosyjskim, wskazując, iż mają one służyć do zasilenia bibliotek szkolnych. Urzędem gminnym polecono zarazem zapłacić odpowiednią sumę w stosunku do liczby szkół w gminie. Na to jednakże gminniacy w wielu gminach zgodzić się nie chcieli, uważając książki rosyjskie w szkole ludowej za zbyt ciężkie, a zwłaszcza dobor tychże, nadesłany przez dyrekcyję naukową łódzką. Sprawa ta pozostała długi czas w zawieszeniu. Obecnie jednakże donosi „Kurier Zagłębia” że naczelnik łódzkiej dyrekcyi naukowej zwrócił się do gubernatora piotrkowskiego z prośbą o natychmiastowe przedsięwzięcie z jego strony środków ku wyegzekwowaniu z gmin rzeczonych zaległości, stosownie do przesłanego wykazu drogą administracyjną w trybie, w jakim ściągane są podatki, nadmienając, że suma zaległości, wynoszącej 7070 rb., wynika z winy wójtów gmin, którzy w swoim czasie

nie pokryli jej z funduszków gminnych. Na skutek tego gubernator piotrkowski polecił naczelnikom powiatowym niezłoczne wyegzekwowanie z gmin wzmiankowanych zaległości za podręczniki szkolne.

¶ Nowe objawy fanatyzmu. Do „Słowa” warszawskiego piszą z okolic Garwolina w Królestwie Polskiem o nowych objawach fanatyzmu na tle sekciarskim. Mianowicie we wsiach Guz i Grabów, parafii Kłoczew, pewien odłam okolicznych maryawitów zbiera się na „obchody ognia”, którym przewodniczy pewna chroma dziewczyna uznana za... kapłankę. Zgromadzeni rozpalają w lesie ognisko i przy śpiewie przeskakują przez płomienie. Znaczenie tych skoków prawowici katolicy nie odgadują, maryawici bowiem utrzymują się od nich zdala i ukrywają swe obchody.

○ (m) Jubileusz papieża. Jak wiadomo w br. przypada 50-letni jubileusz kapłaństwa papieża Piusa X. Młodzież katolicka z całego świata postanowiła, w dniu jubileuszu (17 września) ofiarować papieżowi złoty kielich, którego papież użyje przy mszy, jaka ma tego dnia na intencję ofiarodawców odprawić. Datki na ten cel osiągnęły już wysoką kwotę przeszło 28 tysięcy lirów. Do większej wysokości doszły datki na mszę jubileuszową, gdyż przekroczyły już kwotę 40 tysięcy lirów, w czym przeszło 8 tysięcy z samych Chin. Komitet jubileuszowy przygotowuje cały szereg pielgrzymek z Włoch, Anglii, Belgii, Francji, Węgier. Staną one w Rzymie w ciągu sierpnia, września, października i listopada. Na dzień jubileuszu i mszę w tym dniu stawi się specjalna delegacyja miasta Wenecyi, gdzie jak wiadomo Pius X. był patriarchą i ofiaruje Ojcu św. jako podarek jubileuszowy miasta Wenecyi artystycznie wykonany tron papieski.

○ Losy „Wieczerzy Pańskiej” da Vinci. Jednemu z najslawniejszych arcydzieł światowych Leonarda da Vinci „Wieczerzy Pańskiej”, malowanej — jak wiadomo — na ścianie refektarza Sancta Maria delle Grazie w Medyolanie, grozi zupełna zagłada. Dziś już, gdy przystąpi się do obrazu, widzi się, iż jego barwy silnie przybladły, co więcej zaś, że kawałki farby w wielu miejscach ledwo że trzymają się ściany, a lekki nawet powiew wiatru unosi je ze sobą. Rzecz niewątpliwa, że gdyby obraz Leonarda w stanie obecnym pozostawiono, za kilka już lat nie byłoby z niego śladu. O restauracyi w właściwym tego słowa znaczeniu, do której zresztą kilkakrotnie ze szkoda dla arcydzieła przystępowano, nie podobna nawet myśleć. Aby uchronić „Wieczerzę” przed ostateczną zagładą, zarząd medyolańskiego Towarzystwa Sztuk pięknych pod przewodnictwem Corrada Ricci postanowił użyć drogi pośredniej. Profesor Luigi Covenaghi podał mianowicie projekt specjalnej metody odnowienia, polegającej na tem, że kawałki odpadającej ze ścian farby przytwierdza się do niej osobno na ten cel przyrządzonym przezroczystym kitem. Jak wiadomo „Wieczerza” Leonarda nie była wykonana niestety techniką przyjętą przy malowaniu al fresco, a tylko zwykłymi olejnymi farbami. Podczas, gdy przy malowidłach al fresco farba łączy się z pokładami wapna w jednolitą całość, przy technice olejnej, już po kilku latach odrywa się od ściany, dając pole coraz to bardziej postępującemu niszczeniu. Do w ten sposób zaprojektowanego odnowienia arcydzieła przystąpiono z wielką ostrożnością. Nad pracami profesora Covenaghi czuwać miała osobna komisya. Na razie otrzymał on tylko zezwolenie na dokonanie próby na jednym centymetrze kwadratowym obrazu. Rezultat był tak pomyślny, że metodę tę postanowiono zastosować do całego obrazu. Wymaga ona ogromnej cierpliwości i drobniagowej sumiennosci, gdyż chodzi o konserwację milimetrowych nieraz odpadków farby. Po odnowieniu całego obrazu, oczyszczonym będzie dopiero z kurzu i brudu, nagromadzonego przez stulecia. Obecnie prace nad „Wieczerzą” są w pełnym toku. Refektarz na czas trwania robót dla publiczności zamknięto, pozostawiając zwiedzającym tylko jedną godzinę (między godz. 12 a 1) dla oglądania słynnego w całym świecie arcydzieła.

Jaki los zagrażał „Wieczerzy”, gdyby ją pozostawiono w obecnym stanie, okazuje najdowodniej na przeciwległej ścianie refektarza malowane przez Montorfana „Ukrzyżowanie Chrystusa”. Idąc za przykładem Leonarda, posłużył się Montorfano tą samą, co mistrz, techniką. Z figur grupy bocznej obrazu, przedstawiających panującego podówczas księcia Medyolanu, Lodovico Sforzę i małżonkę jego Beatricę d'Este, pozostały dziś tylko białe plamy, farby znikły bez śladu. Prace nad „Wieczerzą” ukończone być mają w ciągu lat pięciu.

○ (m) Jeszcze nieco o dworze saskim. Jeden z dzienników wiedeńskich podaje z rękopisu, mającej się wnet ukazać w handlu księgarskim książki Pawła Dachne, pt. „Wettin intim” rozdział dotyczący zmarłego króla saskiego, jego charakteru i stosunku do dzisiejszej pani Toselli.

Opisując letnią rezydencyję króla w Pillnitz, kładzie autor nacisk na skromne wymagania życiowe zmarłego monarchy, który nie nosił wielkiej i okazałej pompy dworskiej. Sypialnię i toaletę jego zdobyły najskromniejsze sprzęty; król golił się sam, sam wybierał sobie skromne obowie i skromne ubranie codzienne. Tak samo skromnym był w ubiorze i sposobie życia podczas podróży. Najchętniej nosił kapelusze myśliwskie i niechętnie rozstawał się nawet ze znośnymi.

Król Jerzy znany był z zamiłowania do porządku, którym odznaczała się jego kancelarya. Na stole w kasie setce miał szeregi kowert z nazwiskami ministrów, i do tych kowert własnoręcznie wkładał wszystkie polecenia i dokumenty. Listy do siebie adresowane czytywał osobiście i załatwiał sam, rozdzielał hojnie wsparcia.

Zdradzał wiele zamiłowania do muzyki, mniej interesował się sztuką. Toteż pałacu pillnickiego nie zdobyły dzieła sztuki, prócz portretów i fotografii członków rodziny królewskiej.

Ciekawą rzecz można widzieć w gabinecie króla Na ścianie wisiał obraz, przedstawiający następcę tronu z żoną w kole dzieci. Tuż obok portretu następcy tronu, obecnego króla Fryderyka Augusta widnieje dziś czarna plama. Co ona ma znaczyć? Oto monarcha zdjął raz obraz ze ściany i własnoręcznie zasmarował postać synowej Luizy, dzisiejszej pani Toselli. Czemu obrazu nie zastąpił nowym, gdzieby Luiza całkiem nie było? Czyżby go chciał mieć jako ciągle przypomnienie, jako memento, które miało tylko powiększać jego boleść?

Książka Dachna podaje nam wiele szczegółów z życia dzisiejszej pani Toselli, jako dowód popularności. Jaką mimo swych ekstrawagancyi, cieszy się wśród ludności saskiej.

○ Kim był Kopernik? W Hadze nazwano jeden z pięknych publicznych placów nazwiskiem słynnego astronoma: „Kopernikusplein”. Dzielnym mieszkańcom Hagli, zwłaszcza niższych klas, nie przychodziła ochota narażać się na trudności wymawiania tego nieco obco brzmiącego nazwiska, ochrzczili przeto ów plac poprostu „Kopper-Nickes-plein”. Otóż niedawno odsłonięto w tem miejscu popiersie wielkiego męża, przyczem pewien stary człowieczek dawał następujące objaśnienia, nasłuchującym ciekawym: „Dyabli to był chłop ten Kopper-Nicks. Okradł kasę gminną, sam, przebrany za kaprala wraz z kilku żołnierzami. Burmistrza wpakował do ciupy, a potem wsiadł do przejeżdżającego pociągu i uciekł. Czyż nie czytaliście gazet?” — ciągnął starowina, gdy słuchający wprawdzie zadowoleni, ale też nie bez zdziwienia przyjmowali wiadomość o pomniku postawionym dla dzielnego złodzieja. Nazwisko Kopper Nickes przypomniało pocziwcowi kapitana z Koepenick, i uważał to za zupełnie naturalną rzecz, że i w Hadze oddano dobrze zasłużoną cześć znanemu w całym mieście szewcowi niemieckiemu i bohaterowi narodowemu.

✧ Wynalazkiem epokowego znaczenia jest preparat, który dopiero od niedawna stał się przedmiotem handlu. Zapomocą tego prawnie chronionego środka pod nazwą „HYGIENICUS” nadaje się sukniom i materyom wełnianym wygląd nowy. „Hygienicus” czyni tkaninę trwałą i miękką — podobnie jak aksamit — materyi nadaje pięknego wyglądu płótna holenderskiego. Zawsze o równej skuteczności dla wszystkich tkanin płótna, wełny, bawełny lub jedwabiu. Działa desinfekcyjnie. Niezbędne dla każdej gospodyni, restauratorów i właścicieli hoteli — Cena 50 halerzy; do nabycia w drogueryach i większych handlach towarów kolonialnych. 7560

✧ PANAMA kapelusze damskie pierwszej firmy „The Panama Hat & Co Ltd.” London, tylko w salonie mód B. M. NEUWELT, Lwów, Trzeciego Maja 11. 8418

✧ Fortepiany, planina, harmonie i pianole z fabryk krajowych i zagranicznych nowe i przegrane — wynajmuje i sprzedaje za gotówkę lub na spłaty nawet 20 miesięcznie bez zaliczki. B. GABRYELSKA, Kraków Krzysztofory. 6525

Po ukończeniu bieżących utworów „Słowo Polskie” rozpocznie druk powieści młodego i wysoce utalentowanego pisarza

Artura Ćwikowskiego

p. t. „Pielgrzymi”

oraz znanych chlubnie czytelnikom „Słowa Polskiego” pisarzy:

Aliny Świdorskiej

p. t. „Trudno inaczej”

KAZIMIERZA ROJANA

p. t. „KSIĄŻĘ KOLEGA”.

Humor polityczny.

Fejletonista petersburskiego „Słowa”, p. Lubosz w formie listu mistera Steada do mistera Pickwika tak opisuje porządki rosyjskie:

„Ustrój rosyjski nieco przypomina przyrodę nasze Australii, gdzie wszystko dzieje się w odwrotnym porządku, gdzie ptaki rodzą dzieci, a czworonożne znoszą jaja.

Jest władza wykonawcza, która nazywa się ochrona nadzwyczajną.

Ta władza wykonawcza zajmuje się przeważnie prawodawstwem, przytem prawa przez nią wydawane nazywają się rozporządzeniami albo cyrkularzami i mają siłę znoszenia wszystkich praw.

Władza zaś prawodawcza wydaje nieobowiązujące nikogo życzenia, przytem i w niższej i w wyższej Izbie życzenia te nie są obowiązujące dla nikogo i tylko takie mowy mogą być wypowiedziane, jakich zechce wysłuchać speaker, albo jak tu mówią przewodniczący...”

„Więzienia są tu miejscem dla uprzywilejowanych, dopuszczani są tam tylko „lepsi ludzie”, o czym przekonywa mnie i ta okoliczność, że uczestnicy t. zw. pogromów t. j. rabusie i zabójcy do więzienia prawie nie są dopuszczani przez władzę. Ale z drugiej strony jest oburzająca niesprawiedliwość, że hr. Lew Tolstoj w żaden sposób nie może dostąpić zaszczytu dostania się do więzienia...”

„Konstytucya rosyjska ma już dach i nawet sufit. Sufit co prawda niemocny i nawet niebezpieczny, grożący co chwila zawaleniem się na głowy postów. Nie ma jednak ani ścian, ani fundamentów t. j. nie ma ani

jednej wojskości, na których tylko może się opierać konstytucja...

„Prasa w Rosji jest bardzo bogata. Tu wydawcy płać 1000, 2000 i 3000 rubli za takie drobnotki, za jakie nasz angielski wydawca nie zgodziłby się zapłacić nawet dwóch pensów...

„Rosjanie bardzo lubią siedzieć w domu, a o przejazd ich dba sama administracja, która zajmuje się przewożeniem obywateli z kraju na najdalsze kresy północne i wschodnie. Podczas ostatniej sesji Izba asygnowała nawet na ten cel około miliona rubli”.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Zmiany w gabinecie.

Praga (Tel. wł.). „Prager Tagebl.”, słynny z tego, że w ostatnich kilku latach przynosił stale autentyczne wiadomości o mających nastąpić zmianach w gabinecie austriackim i że pierwszy przyniósł zupełnie zdecydowaną wiadomość o ustąpieniu dr. Koerbera, a następnie ks. Hohenlohego, przynosi dziś rano wiadomość, że w gabinecie bar. Becka, odbędą się następujące zmiany osobiste:

Niemieckim ministrem rolnictwa zamiast Pradego, zostanie poseł do Rady państwa, postępowiec niemiecki, dr. Antoni Pergelt, ministrem oświaty zamiast dr. Gustawa Marchica, członek Izby panów, hr. Stürghk. Ta nominacja jest wynikiem kompromisu pomiędzy bar. Beckiem a grupą liberalną w Izbie panów.

Br. Beck, przyjmując do gabinetu bar. Stürghka, zapewnia sobie poparcie tej grupy.

Ustąpi także minister skarbu, dr. Witold Korytowski.

Pierwszym prezesem Trybunału administracyjnego zostanie były minister handlu, a następnie były minister spraw wewnętrznych, obecnie drugi prezes Trybunału administracyjnego, margrabia Olivier Bacquehem.

Obsadzenie tego stanowiska, od dłuższego czasu opróżnionego, oznacza, że br. Beck czuje się zupełnie pewnym w pozycji prezesa ministrów. Od dłuższego czasu bowiem krążyły pogłoski, że posada ta nie zostanie obsadzona, gdyż bar. Beck rezerwował ją dla siebie, na wypadek gdyby ustępował ze stanowiska prezesa gabinetu.

Delegacje.

Wiedeń. (Tel. wł.). Prezesem delegacji austriackiej zostanie członek Izby panów, były minister oświaty Dr. Stanisław Madeyski.

Konstytucja w Turcji.

Petersburg. (Tel. wł.). Rosyjskie ministerstwo spraw zagranicznych zajmuje wobec zmian konstytucyjnych w Turcji stanowisko wyczekujące, gdyż do tej pory sytuacja wewnętrzna w Turcji nie przedstawia się jasno. Rząd rosyjski przynajmniej, że zaprowadzenie konstytucji i ruch młodoturecki wpłyną do pewnego rodzaju na akcję mocarstw, które popierają reformy w Turcji, lecz o porzuceniu tych reform absolutnie mowy tu być nie może.

Sofia. (TBK.) Wiadomość o nadaniu konstytucji w Turcji wywołuje we wszystkich kołach politycznych jak najsilniejsze wrażenie i spotyka się z ogólną sympatią. Koła polityczne są zdania, że ta decyzja sultana spowoduje rychły koniec ruchu młodotureckiego i uspokoi umysły. Również sądzą, że koncesje konstytucyjne wyjdą na dobre także narodom chrześcijańskim Turcji.

Berlin (Tel. wł.). „Berl. Local Anzg.” donosi w depeszy, że wszyscy oficerowie garnizonów macedońskich stoją po stronie rewolucji. Oficerowie wojsk sprowadzonych z Azji mniejszej, są natychmiast wtajemniczani w cele organizacji rewolucyjnej i przyłączają się do nich.

Duchowni również sprzyjają rewolucji. W ostatnich dniach zaszedł fakt, że duchowny muzułmański odmówił wygłoszenia modlitwy za sultana. Jest to niezwykły wypadek.

Garnizony wilajetu Adryanopolskiego burzą się. Rewolucyoniści mają zamiar zjednoczyć wojska wilajetów Monastyrskiego i Adryanopolskiego i pomaszerować na Stambul, gdzie mają nadzieję pozyskania całego garnizonu z wyjątkiem może gwardyi.

Wznowienie konstytucji z r. 1876 nie zadawalnia Młodoturków.

Berlin (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze donoszą, że w Konstancynie, pomimo organizacji wywiadowczej, nie wiadomo o rozmiarach ruchu rewolucyjnego wśród oficerów. Wypadki w Macedonii były skutkiem tego zupełną niespodzianką dla sultana.

Panuje przekonanie, że między ruchem młodotureckim, a rewolucją w Albanii istnieje ścisły przyczynowy związek.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wypadki w Turcji wywarły na giełdzie tutejszej bardzo dodatnie wrażenie, ponieważ spodziewają się, że anarchia turecka choć w części będzie usunięta.

Losy tureckie znacznie podskoczyły w górę.

Persya.

Londyn. (Tel. wł.). „Daily Telegr.” donosi z Teheranu: Według ostatnich wiadomości, które nadeszły z Tebris, walka między zwolennikami parlamentu a wojskami szacha trwa w dalszym ciągu i nie jest rozstrzygnięta. Dowódca wojsk szacha Rahin Khan żąda posiłków.

Trudność polega na tem, że rewolucyoniści w Teheranie rozporządzają jeszcze znacznymi zapasami broni, mogliby tedy stanąć do ponownej walki, gdyby garnizon w Teheranie został zmniejszony.

Pułkownik rosyjski Lachow oświadczy się prawdopodobnie przeciwko wysłaniu posiłków.

Petersburg. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze donoszą z Tebris, że walka uliczna trwa dalej. Szereg domów zburzono. Po obu stronach dużo zabitych.

Petersburg. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze donoszą z Teheranu, że Emir Bagadur, mający wielki wpływ na szacha, stara się go namówić, aby nie zwoływał drugiego parlamentu. Opracowuje on szereg ustaw w duchu despotycznym. Podmówieni przez niego gubernatorowie prowincji nadsyłają depesze, w których żądają zniesienia konstytucji.

Szach, pomimo że otrzymuje ostrzeżenia, gotów jest pójść za tymi podszeptami.

Wyrok w sprawie terrorystów.

Petersburg. (Tel. wł.). W procesie wytoczonym 44 osobom za należenie do partii socjalno-rewolucyjnej i za współudział bezpośredni w zamachu na Stołypina zapadł dnia 23 bin. wyrok mocą którego 6 oskarżonych skazano na 15 lat ciężkich robót, inni oskarżeni zostali skazani na ciężkie roboty od 5 do 12 lat, a tylko 5 osób uwolniono.

Wylew Wisły.

Kraków. (Tel. pryw.) Funkcjonariusze straży pożarnej obchodzili wczoraj popołudniu i wieczorem domy na ulicach najwięcej zagrożonych i delożowali mieszkańców, zajmujących mieszkania w suterrenach. Delożowanych umieszczono na strychach i piętach domów. Ogółem delożowano mieszkańców 10 ulic. Woda zalała szereg mieszkań suterrenowych i piwnic przy ul. Wolskiej, Swoboda, Retoryka i inn. Woda sięga w niektórych punktach do wysokości metra; wtargnęła także do suterren Muzeum Czapskich przy ul. Wolskiej, gdzie przed napływem wody znajdowały się odlewy gipsowe i mieszkanie odźwiernego.

Na rogu ul. Wolskiej i Swoboda uszkodziła woda rury gazowe, wskutek czego ta część ulic tych pozbawiona była światła.

W najbardziej zagrożonych miejscach rozstawiono posterunki na łodziach, ogółem rozstawiono 50 łodzi, w tem 20 miejskich, 25 wojskowych, oraz 4 pontony składające się z 3 części.

Stan wody na Wiśle wynosił dziś o 11½ w południe 2 m. 99 nad 0. Woda przybiera dalej bardzo powoli 1 do 2 cm. na godzinę.

Dotąd w Krakowie nigdzie Wisła z brzegów nie wystąpiła. Rudawa wystąpiła z brzegów tuż za rogatką Wolską i zalała gościniec, posuwając się ku ulicy Wolskiej. Straż ogniowa przeprowadza przechodniów przez zalaną na kilkanaście metrów przestrzeń. Tramwaj dojeżdża tylko do mostu na Rudawie. W Ludwinowie naprzeciw Skałki Wisła wystąpiła z brzegów i podmyła dom drewniany i stodołę.

Deszcz od kilku godzin przestał padać. O godz. 11 spadł drobny, trwający kilkanaście minut.

Petersburg. (Tel. wł.). General-gubernator w Moskwie skazał redakcję „Ruskich Wiedom.” za ogłoszenie artykułu Tolstoja pod tytułem „Nie mogę dalej milczeć!” na 3000 rubli grzywny. Gdyby redakcja tej grzywny nie zapłaciła, ma redaktor odpowiedzialny dziennika pójść na 3 miesiące do więzienia.

Depesze handlowe z 25 bm.

Wiedeń, dnia 25 lipca. Dziś o godz. 10 min. 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117½, Renta majowa 96½, Węgierska renta koronowa 92½, Akcje kredytowe 618½, Kredytowe węgierskie 735½, Bank anglo-aust. 294½, Unionbank 539½, Bankverein 577½, Laenderbank 435½, Kolej państw. 694½, Lombardy 116½, Elbenthal —, Fabryka broni —, Akcje tyton. —, Alpin 667½, Rima Muranyi 550½, Praskie Towarz. żelazne —, Losy tureckie 185½, Ruble 251½, 4-poc. listy zast. Banku hipot. 94½, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99½, 4-proc gal. poz. kraj. z r. 1898 95½, 4-proc. listy zast. Banku kraj. 94½, 56 listy Tow. k. z. 94½, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 —, Akcje Banku hipot. —.

Uspokojenie spokojne.

Krakowski targ na bydło.

Kraków, d. 24 lipca. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na dzisiejszy targ sprzedano: a) bydła rogatego rogatego 380 sztuk b) jałownika — szt., c) cieląt 333 szt., d) owiec i kóz 0 szt. e) nierogaczyny 346 szt. — razem 1059 sztuk.

Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: Buhaje od 50 do 68 kor., woły od 60 do 81 kor krowy od 52 do 60 kor., jałowniki od 42 do 52 kor., cielęta od 62 do 80 kor., nierogaczynę tuczna od 92 do 112 kor Bitej wagi:

Nierogaczynę od 130 do 144
Z zakupionych na oko płacono za sztukę:
Buhaje od 0 do 0 kor., woły z paszy od 210 do 240 kor., krowy od 116 do 160 kor., buhajki i jałowniki od 52 do 115 kor., cielęta od 24 do 54 kor., owce i kozy od — do — kor.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: Na miejscową konsumpcję 798 sztuk, na konsumpcję innych gmin kraju 231 sztuk, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 30 sztuk, na eksport za granicę nierogaczyny — sztuk.

Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie

zamknięciu numeru

Znowu ulewa. Dzisiaj około g. trzy kwadransie na 12, nastąpiło we Lwowie oberwanie chmury. Niebo zaciemniło się tak, że w sklepach i biurach musiano zaświecić światło. Deszcz, a właściwie burza, trwała przeszło pół godziny.

Ulicami płynęła brudna, żółto zafarbowana woda, a w ulicach mających większy spadek, jak Mickiewicza, Sykstuska i inne, woda rozlana na całą szerokość ulicy na wysokość osi kół, unosiła deski z budowy, obłamane gałęzie, szuter itd. W niżej położonych ulicach zalała woda piwnice i mieszkania suterrenowe.

Rozmaitości.

× Jubileusz ołówka. W r. b. upływa lat 250 od czasu, jak ludzie zaczęli używać ołówków. Poprzednikami tego prostego, lecz wielkiego ze względu na swe znaczenie wynalazku, były u Rzymian zaokrąglone kawałki ołowiu. W wieku XIV weszły w życie ołowiane i srebrne ołówki, których używali przeważnie artyści i rysownicy. Najpierw te ołówki ukazały się prawdopodobnie we Włoszech.

Początek dzisiejszego ołówka datuje się od czasu odkrycia w r. 1658 w Kumberland (Anglia) pokładów grafitu, który okazał się wybornym materiałem piśmiennym. Przez czas jakiś fabrykacja ołówków, wyrabianych z czystego grafitu, była rzeczą bardzo trudną. Grafit rozpiłowywano najpierw na duże kawałki, potem na mniejsze i, wreszcie na cienkie laseczki, które wkładano w drzewo.

W Niemczech pierwsze ołówki zaczęto produkować we wsi Stein, w pobliżu Norymbergii, a pierwszą fabrykę założył mieszkaniec tej wsi, Kasper Faber. Było to na początku XVIII w., kiedy znaleziono już grafit w Niemczech i w Austrii.

W r. 1795 dwóch fabrykantów, Józef Hardmuth i Jakób Konte, zaczęło jednocześnie mieszać z grafitem glinę. Następstwem tego był wielki postęp w fabrykacji ołówków. Nowy sposób dał możliwość wyrabiania ołówków różnej twardości i czarności.

Odtąd fabrykacja ołówków zaczęła się szybko rozwijać i przybrała w Europie poważne rozmiary.

× Jak powstał marsz żałobny Szopena? W czasopiśmie „Magazine” podaje Jan Wiktor Bates zajmujący opis życia Feliksa Ziemla, znanego francuskiego malarza z Wenecji, którego łączył z Szopenem bliski stosunek przyjaźni. Awanturnicze życie Ziemla jest wypełnione długim szeregiem podróży prawie po całej kuli ziemskiej; zwiedził Chiny i Tybet, objechał Indye, Japonię i Egipt i brał udział w podbiegunowej wyprawie. On też zrobił plan obwarowania Królestwa, a w czasie oblężenia Paryża ofiarował cały swój majątek na wsparcie dla przymierającej głodem ludności.

O powstaniu żałobnego marszu Szopena, podał Ziemla ciekawe szczegóły. Mieszkał on podówczas w Nizy w skromnym pokoju, którego jedynymi ozdobami były fortepian i kościotrup. „Przed wielu laty — tak opowiadał Ziemla — dawiałem u siebie w tym małym pokoju kolację, nie wspaniałą, gdyż wszyscy byliśmy biedni tak, że nawet prosta kolacja była dla nas niezwykłym zjawiskiem. Ale co to szkodziło? Byliśmy młodzi i lekkomyślni, a nie jeden z pośród nas, gdyby był tylko chciał, byłby zasłużył na to, aby zasiadać do stołu z cesarzem. Było to około północy. Świece wypaliły się już do połowy, gdy wtem ktoś poprosił mnie bym zagrał walca. W drodze do fortepianu natknąłem się na kościotrupa — stał on na tem samym miejscu, gdzie dziś stoi. Śmiejąc się pochwyliłem szkielet i kościściami jego palcami zacząłem na fortepianie wygrywać pierwsze tony walca. Nagle wyrwał mi ktoś kościotrupa z rąk, a mnie samego odsunął wraz z krzesłem na bok. Zanim zrozumiałem co się stało, zobaczyłem przy fortepianie Szopena, grającego „Comme ange, comme diable, c'est égal, mon Dieu!” — A jak on grał! W całym pokoju nie słyszało się żadnego innego głosu. Jeszcze dziś widzę przed sobą pełne podziwu i zachwytu twarze Alfreda de Musset'a, Balsac'a, Houssaye'a, Jerzego Sand'a, Rossiniego i Delacroix'a. Świece pogasły, znikła noc letnia i zaczęło już świtać, kiedyśmy się obudzili z zachwytem. I tej to właśnie nocy, w owym pokoju, napisał Szopen swój marsz żałobny...”

× Pomnik Pułaskiego. Rząd Stanów Zjednoczonych zamówił, jak wiadomo, swego czasu pomnik Pułaskiego u artysty rzeźbiarza K. Chodzińskiego, a komisya artystów projekt naszego rzeźbiarza przyjęła, z wysokimi dłońmi dla dzieła jego pochwałami. Jako termin ustawienia pomnika naznaczono p. Chodzińskiemu, jak donosi „Dziennik Chicagowski”, datę 31 sierpnia 1910 r. Pomnik stanąć ma w Washingtonie.

O pomniku i jego twórcy pisze jeden z najpoważniejszych dzienników waszyngtońskich „The Washington Post”.

„Wybitny rzeźbiarz polski, K. Chodziński, pracuje w nowojorskiej swej pracowni nad pomnikiem polskiego bohatera, Pułaskiego, dla miasta Waszyngtonu, którego to pomnika model rządowa komisya artystyczna przyjęła niedawno i zatwierdziła.

W rozmowie z naszym sprawozdawcą powiedział p. Chodziński, co następuje: Nie mam jest rzeczą sądzić o tem, czy dzieło to lepsze jest od mych prac dawniejszych, mimo to pewien jestem, że tak jest w istocie, a to moje przekonanie potwierdza zgodna opinia wielu tutejszych artystów, którzy mi wyrazili swe uznanie.

Na pomniku Pułaski przedstawiony jest w mundurze, który zawsze nosił w czasie wojny amerykańskiej. Dla pozyskania szczegółów jak najzgodniejszych z prawdą historyczną, p. Chodziński odszukał nader cenne dokumenty, dotyczące się bohatera w Polsce, we Francji, w Paryżu i Niemczech w Berlinie; od rodziny Pułaskiego otrzymał nadto portret bohatera, malowany za jego życia przez jego siostrę. Pomnik wysoki jest 14 stóp, materiałem odlewu będzie brąz.

✕ Gorset u dzikich. Podróżnik niemiecki Knox, który powrócił niedawno z podróży do południowej Ameryki, opowiada o różnych oryginalnych zwyczajach brazylijskiego plemienia indyjskiego Bororo. Płeć piękna tego plemienia, nosi gorsety zrobione z kory drzewnej i mocno ściskające ciało. Forma gorsetów jest rozmaita i zależy od fantazy i kokieterii. Nie wyłączone są przystępne i inne ozdoby. Niektóre dziewczęta, na przykład, gęsto oblepiają płeć i nogi piórami. Stare kobiety nie noszą gorsetów. Kiedy zaś zdejmują gorset młodej kobiecie, uważane to jest za najcięższą karę.

Garden City.

Architekt W. Morzkowski, podaje pod tym tytułem w „Kuryerze Warszawskim” ciekawe szczegóły o ruchu zagranicą, w kierunku tworzenia miast-ogrodów.

Gorączkowy napływ ludzi do wielkich miast, to cecha charakterystyczna ostatnich kilkudziesięciu lat; naturalnym wynikiem tego dążenia jest przepelnienie nad miarę stolic wszelkiego rodzaju, oraz rujnująca drożyna z nieubłaganymi skutkami — gwałceniem warunków higienicznych, etycznych i estetycznych.

Wielopiętrowe potwory miejskie żarłocznie pochłaniały małe domki, ludzi przybywało więcej, budowano coraz gwałtowniej, lecz wszystko ma swoje granice i w końcu popyt przewyższył podaż.

Rozmyślano o odwrocie.

Biuro, zakład jakiś, sklep, trzeba było prowadzić w śródmieściu, więc decydowano się płacić 40 proc. czystego zysku za lokal, lecz sam właściciel wynosił się z rodziną za miasto; nawet zamożniejsi ludzie nie byli w możności konkurować o lepsze z towarzystwami handlowymi i przemysłowymi, wynajmującymi na swe potrzeby piętra, często domy całe, więc również emigrowali na krańce.

Zatroszczono się o proletaryat; rozumiejący własny interes pracodawcy, chcąc ratować robotników od zagłady w lochach miejskich i nwołnić ich od rujnującego komornego, które, według Schwabe'go, ma się w odwrotnym stosunku do dochodów, poczęli budować w pobliżu swych przedsiębiorstw (przeważnie pod miastem), kolonie dla pracowników. Jak zwykle, podczas paniki, zakasawszy rękawy, zabrała się do roboty Filantropia.

„Ludzie dobrej woli”, różne „grona osób” itp. słabo zaryzykowali pewne kapitały w koszarowych, niezmiernie antypatycznych domach podmiejskich, bezmyślnie porzuciwszy w tę lub inną szachownicę. Zapomniano, że każdy niemal człowiek, nawet nie zdający sobie z tego sprawy, posiada pewne wymagania estetyczne, które bezwarunkowo należy uwzględnić.

Właściwe socjalne znaczenie, kolonie podmiejskie (Garden City — nazwijmy to: „osady ogrodowe”) poczęły nabierać wówczas dopiero, gdy do pracy tej przyłożył rękę „artysta”.

Nie tylko bowiem warunki ekonomiczne wypędzają człowieka z miasta.

Zmieniane po każdej energiczniejszej podwyżce komornego, średnie mieszkanie w czteropiętrowej kamienicy z natury rzeczy wiecznie musi pozostać zimnym i obcym, gdy właśnie owo schronienie dla rodziny, miejsce wypoczynku po całodziennym pracy dla mózgu, ciała i nerwów, powinno być dostosowane do indywidualności mieszkańca, odpowiadać pewnym potrzebom kulturalnym, zadość czynić wymaganiom estetycznym i posiadać swój własny, specjalny wyraz.

Niestety, w granicach zamożności średnio uposażonego obywatela, w wielkim mieście odpowiedniego mieszkania znaleźć nie można, czyli, że dla ludzi niezamożnych, lecz współczesnych, więc organicznie związanych z warunkami życia w pojęciu dzisiejszym, pozostaje jedyna droga — emigrować za miasto.

Tak też się stało. Emigracja z centrów wielkich miast zachodniej Europy wzrasta z rokiem każdym i intensywność jej z wyjątkiem przyczyn tam jest większa, gdzie kultura potężniejsza. Oczywiście, nie każdy, zwłaszcza u nas, posiada gotówkę, któraby mu pozwoliła nabyć własny domek pod miastem w osadzie ogrodowej, lecz i na to znalazły się sposoby. Nie wdając się w szczegóły samej operacji finansowej, zaznaczę tylko, że np. londyńskie Tow. akc. First Garden City z kapitałem zakładowym 300.000 f. sterl. (59.400 akcyj po 5 i 3.000 po 1 f. sterl.) przynosi na pożytek mądrym ludziom, a na złość filantropii 5 proc. dywidendy! Są jednak i tacy, którzy rozporządzają sumą 2.000 do 3.000 rubl.; nasuwa się więc jedynie pytanie: czy za tak niewielkie pieniądze można wybudować domek, odpowiadający współczesnym wymaganiom higieny, estetyki, kultury? Kategoryczną odpowiedź w tej sprawie dały już żywe przykłady zachodnio-europejskie, tu — kilka luźnych uwag i wyjaśnień.

Niezwykła drożyna mieszkań wielkomiejskich jest, między innymi, skutkiem wygórowanej ceny placów, wywołanej przeludnieniem i sztuczną spekulacją, następnie zaś skutkiem nieracjonalnego budowania, polegającego na nadużywaniu całego arsenału konwencyonalnych, lecz kosztownych ozdób wielkomiejskich, na stosowaniu nielogicznych wymiarów drzwi, przesadnych proporcji okien, grzejących w lecie i ziębiących w zimie, na fałszywych wysokościach pokoiów, które przewyższają często największy wymiar poziomy. Utańczył się więc nonsensowy synonim: „wysoki pokój”, w znaczeniu: ładny, gdy w istocie jest najczęściej wprost przeciwnie. Znakomity architekt angielski C. T. A. Voysey, utworzył szereg zachwycających siedlisk ludzkich o jakims zupełnie czarownym uroku spokoju, swobody, swesła, „mieszkalności”, osiągnął taki szczyt głównie

doskonałymi proporcjami. Wysokości pomieszczeń, praktykowane przez tego artystę, wahają się między 2-45 a 2-75 mtr. — nigdy więcej, średnia zaś wysokość przyjęta w Anglii, nie przekracza 2-50 mtr., czyli jest o cały metr mniejsza od wymiaru najczęściej spotykanego u nas. Rzecz prosta, że tego rodzaju sposoby nadawania budowlom cech wielkomiejskich wraz z wyśrubowaną ceną placu pochłaniają dużą część sumy przeznaczonej na budowę domu, uniemożliwiając w ten sposób zaprowadzenie jakichkolwiek wygód i nowożytnych urządzeń, co rujnuje mieszkańcom nie tylko organizm, ale i duszę. Żyjemy w dobie kultury demokratycznej, bądźmy więc społeczni i nie cofajmy się wstecz. Człowiek cywilizowany różni się od dzikusa nie kolorem skóry, ubraniem lub nawet paszportem, tylko ilością wymagań od życia. Doszliśmy do przeświadczenia, że stare jest złe, poszukajmy więc czegoś lepszego w nowem!

Jedno lub dwumieszkaniowy domek podmiejski skromnie bezpretensjonalny, dobrze uchwycony w proporcji, racjonalnie rozplanowany, wybudowany z materiału odpowiedniego dla klimatycznych warunków danej miejscowości, będzie odpowiadał celowi i mimo swej tanioci będzie bezwarunkowo piękniejszy od kosztownych, lecz bezmyślnych miniatur rzeczy samych przez się wspaniałych, albo kompozycji w „stylu (!) modern”, którego istota właśnie na tem polega, że jako gotowa recepta, metoda, sposób i szablon nie istnieje wcale.

Oczywiście urok takich domków będzie nierównie większy, jeżeli uchwycić je w grupę i związać w malowniczą całość. Wyraźnie zaakcentowane na elewacji logika, celowość i racjonalność — złożą się na ujmujące wrażenie pogody, spokoju, szczerości; cały zbytek — to dobre materiały, wygodny rozkład i nowożytnie urządzenia higieniczne. W ten sposób pojęty budynek przy minimalnych kosztach najzupełniej będzie odpowiadał społecznym wymaganiom kultury życia domowego.

Do jakiego stopnia zajmują się ludzie na Zachodzie rozwiązaniem sprawy mieszkaniowej, a tem samem osadami ogrodowymi (Garden City, Gartenvorstadt) dowodzą nadzwyczaj liczne towarzystwa, mające na celu budowanie osad i rozpowszechnienie samej idei; fakt, że liczba członków „Deutsche Gartenstadtgesellschaft” w ciągu tylko jednego roku 1905 — 6 podniosła się o 100 proc. przemawia sam za siebie. Nie sposób przytaczać wszystkich nazw osad ogrodowych, istniejących za granicą; oto kilka ciekawych przykładów.

W Anglii — Bedford Park pod Londynem (arch. Norman Shaw), Bournville Cadbury'ego pod Birminghamem (arch. Ralph Upton); w Niemczech — J. E. Merck pod Darmstadt (arch. Güter), Krupowska „Margarethenhof” (arch. Schmohl), „Golenczewo” pod Poznaniem (arch. P. Fischer) J. Ulr. Gminder pod Reutlingen (arch. Teodor Fischer) i wiele, wiele innych.

Twórcą idei tych oaz w bezmiarze niedoskonałości ludzkich urządzeń jest genialny Anglik Ebenezer Howard; pionierzy — to ludzie olbrzymiej energii i ofiarności w rodzaju Cadbury'ego, a wykonawcy — najwybitniejsi artyści z Normanem Shaw'em na czele. Wielkie umysły, żelazna energia, wybitne talenty i obywatelskie zrozumienie dobra społecznego złożyły się na to dzieło o najdalej idącym kulturalnym znaczeniu. Nie każdy naród stał na takie bogactwo materiału ludzkiego, zwłaszcza nas, którzy od wieku żyjemy w nad miarę już ciężkich warunkach, tem bardziej więc wskazane byłoby przeszczepienie wypróbowanej idei na nasz grunt. Niech powstanie bodaj jedna osada ogrodowa, złożona z kilku domków, a nawet powstana liczne następne, które nie tylko rozwiążą palącą kwestję mieszkaniową, lecz przyczynią się do decentralizacji przemysłu, podniesienia rolnictwa, zbliżą człowieka do natury i bardziej równomiernie rozprzestrzną życie intelektualne w kraju. Należy jednak zrobić pierwszy krok!

Kronika sportowa.

— Jutro wycieczka Klubu turystycznego A. Z. S. M. P. do Jaremcza, Mikuliczyna, Worochty połączona z wejściem na Chomiak. Wyjazd o g. 6 rano z głównego dworca.

— Sylwetkę Cyganiewicza, skreśloną na podstawie odbytego z nim wywiadu, dajemy w dzisiejszej rubryce „Sport”.

— Grono nauczycielskie Sokoła II, holdujące stale zasadzie, że ruch pod gołym niebem jest najracjonalniejszym ćwiczeniem, urządziło przed paru dniami wycieczkę wiosłarsko-plywaką do Janowa, gdzie olbrzymi staw nadaje się doskonale do tego rodzaju sportów. W wycieczce brało udział kilkunastu druhów. Do treningu w pływaniu stanęło sześciu, pozostali zaś płynęli obok łodziami, aby w potrzebie nieść pomoc. Z sześciu pływaków, ani jeden nie utknął po drodze, wszyscy przepłynęli na drugą stronę do t. zw. Skały królewskiej; dwóch po krótkim odpoczynku, dwóch zaś nie wypoczywając wcale, popłynęło następnie z powrotem, ostatni dwaj wrócili łodzią. Na przebiecie całej przestrzeni tam i z powrotem potrzebował najlepszy 75 minut. Po tej próbie pływackiej oddawano się do zmroku ćwiczeniom wiosłarskim. Taka sama wycieczka odbędzie się w najbliższy poniedziałek.

— Zapasy w cyrku Lipota dały wczoraj następujące wyniki: Piłkowski kładzie Rogalskiego ruladą w 8 : 45, Cyganiewicz — Hadzi Halila przez ceinture en souplesse w 10 : 30, Abs II — Popławskiego przez zgniecenie mostu w 5 minut.

Dziś stają: Cyganiewicz — Michajłow, Daumas — Makarewicz i Hadzi Halil — Zips.

— Igrzyska olimpijskie w Londynie. Dalsze rezultaty

Kapiele

z kwasu węglowego

(CO₂)

zastępująco kapiele w Nauheim, Kissingen

wyrabia

Lwowska fabryka chemiczna

„TLEN”

Kapiele te, stosowane na ordynację i pod kontrolą działającą znakomicie w astmie, cierpieniach nerwowych, zapaleniach oskrzeli (bronchitis), rozedmie płuc, wadach serca, nerwowej niemocy piciowej itp., niemniej doskonały środek do pobudzenia krążenia krwi. Skutek taki sam, jak po kuracji w zdrojowiskach zagranicznych, a koszt stokrót niższy.

Nabyć można w aptekach i żądać z marką fabryki

TLEN

Liczne zaświadczenia i podziękowania:

Klinika chorób wewnętrznych c. k. Uniw. we Lwowie. — Do Zarządu Fabryki „TLEN” we Lwowie.

Z przyjemnością poświadczam, że stosując kapiele z CO₂ (kwasu węglowego) wyrobu fabryki „Tlen” we Lwowie w odpowiednich przypadkach, przyszliśmy do przekonania, że wyrób ten zasługuje pod każdym względem na zupełne uznanie, polecenie i zastosowanie w tych razach, na które kapiele takie są wskazane.

PROF. DR. GLUZIŃSKI

dyrektor kliniki lek. Uniw. lwowskiego. Lwów 15 maja 1907.

Szanowna Dyrekcyja „Tlenu”.

Zalecone mi przez dra Bron. Owczarskiego kapiele z kwasem węglowym (CO₂) w ilości 30 co drugi dzień, pobrałem z fabryki „Tlen” a za ich skuteczne działanie dziękuję WWPanom.

Z poważaniem

BOLESŁAW LEWICKI

naczelnik Wzajemn. kredytu.

Zaświadczenie. Z całą szczerością i sumiennością poświadczam, że kapielem z kwasu węglowego, wyrabianym przez lwowską fabrykę „TLEN”, zażywałem po długoletniej ciężkiej chorobie serca, którą stwierdził u mnie profesorowie: dr. Neusser, dr. Widman i dr. Prus, powrót do zupełnego zdrowia, i z tego powodu każdemu cierpiącemu na serce używanie tych kapieli według wskazań lekarzów, jak najwięcej polecam.

ZDZISŁAW KAMIŃSKI

naczelnik salinarny w Łanczynie.

Mam zaszczyt oznajmić, że rzeczywiście tylko kapiele z kwasu węglowego wyrobu fabryki „Tlen” wyleczyły mnie z reumatyzmu, na który od 8-go roku życia swego cierpiełem. Używałem dotąd wszelkich środków i różnorodnych kapieli, lecz wszystko bez skutku. Kapiele siarczane, słone, gorące, hydropatyczne, masowania itp., przynosiły ulgę na czas krótki, lecz z najdrobniejszej przyczyny choroba znowu wracała. Dopiero za poradą lekarzy użycie 26 kapieli z fabryki „Tlen” uzdrowiło mnie i od 2 lat nie mam więcej bólów, ani łamania. Proszę przyjąć serdeczne podziękowanie za swój cudowny preparat.

ADOLF HELM

aptekarz.

Do Szanownej Dyrekcyi fabryki „Tlen” we Lwowie.

Z prawdziwą przyjemnością spieszę podziękować Szanownej Dyrekcyi za rychłe przysłanie mi piętnastu paczek soli do kapieli z kwasem węglowym, których działanie w moim znużeniu i wyczerpaniu nerwowym okazało się wprost niezrównane. Znakomity ten wyrób jest istotnie godny jaknajszerszego rozpowszechnienia.

Z wyrazem prawdziwego szacunku K. SROKOWSKI, literat.

Do Szanownego Zarządu fabryki „Tlen”.

Upraszam o nadesłanie 10 skrzynek soli po kapieli z kwasem węglowym dla mojej kuzynki. Jest to cudowny środek, który wyleczył mnie zupełnie z reumatyzmu ręki. Od lat kilku cierpiełam tak, że ruszyć ręką nie mogłam, obecnie od roku nie czuję najmniejszego bólu i swobodnie władam ręką itd.

ZOFIA SOLSKA.

Setki podziękowań, których dla braku miejsca nie drukujemy.

Oprócz kapieli z kwasu węglowego, które w ciągu lat kilku bardzo się rozpowszechniły, wytwarzamy obecnie:

Kapiele borowinowe, z kwasem węglowym.

Kapiele borowinowe zwykłe Francesbadzkie.

Kapiele jodowo-bromowe z kwasem węglowym.

Kapiele balsam.-sosnowe z kwasem węglowym.

Kapiele siarczane z kwasem węglowym.

Przyrządzenie kapieli z naszych soli jest nadzwyczaj dogodne, a sama kąpiel bardzo przyjemna w użyciu.

Cenniki, prospekty gratis i franko. 5401

taty: skok w dal bez rozbiegu: 1. Tscillitras (Grecja) 3'23 m., 2. F. Sheridan (Ameryka półn.) 3'22 m., 3. Adams (Am. półn.) 3'11 m.; pływanie na 100 m.: 1. Daniels (Am. półn.) 1 : 5'6, 2. Z. Halmay (Węgry), 3. H. Julin (Szwecja). Czas zwycięzcy dorównywał rekordowi światowemu. Było to szóste zwycięstwo Amerykanów w Stadyonie londyńskim; strzelanie z łuku: 1. Grisot (Francja) 62 celnych strzałów, 263 punkt., 2. Vernet (Francja) 40 celn. strz., 256 punkt., 3. Cabaret (Francja) 39 celn. strz., 255 punktów. Pierwsze zwycięstwo Francuzów; zapasy (catch-as-catch-can): 1. Mehnert (Ameryka półn.), 2. Bress (Anglia), 3. H. Cote (Kanada).

— Piąta olimpiada odbędzie się, w myśl zapadłego już postanowienia, w r. 1912 w Berlinie.

10 kor.

(wraz z przesyłką)

miesięcznik

„Ateneum
Polskie”.

Udogodnienie to wprowadziliśmy umyślnie dla tych Czytelników, którzy przy obecnym ożywionym ruchu umysłowym pragną uzupełniać wiedzę ogólną, obszerniejszymi rozprawami naukowymi i literackimi, na które w dzienniku — w miarę rozwoju życia publicznego i ekonomicznego — coraz mniej miejsca.

„Ateneum Polskie”, wydawane przez ruchliwe i zasłużone Tow. Wydawnicze, pozostaje pod redakcją prof. dr. Stanisława Zakrzewskiego i komitetu redakcyjnego, do którego należą: dr. Jan Kasprowicz, prof. dr. St. Grabski, dr. Tadeusz Sobolewski, prof. dr. Edward Porębowicz i prof. dr. Maryan Raciborski. Zasilane przez najcelniejszych pisarzy i wszechstronnie rozwijane, zajęło ono odrazu pierwszorzędne stanowisko w czasopiśmiennictwie polskim.

Dział ekonomiczny.

Handel zewnętrzny Rosyi. Departament opłat celnych ogłosił świeżo dane o obrotach handlu zewnętrznego Rosyi w pierwszym kwartale r. b. W zestawieniu z tym samym okresem czasu lat poprzednich otrzymujemy następujące cyfry ogólne.

	1908	1907	1906	1905	1904
	w milionach rubli				
Wywóz	154.9	169.1	190.1	183.5	173.5
Przywóz	171.1	158.7	149.4	114.3	153.3
Obrót	325	327.8	340.2	297.8	326.8
Bilans	-16.2	+10.4	+41.4	+69.2	+20.8

Cyfry powyższe wykazują też samą tendencję w kształtowaniu się rosyjskiego handlu zewnętrznego, która panowała przez cały rok ubiegły: wywóz spada, przywóz wzrasta, ogólna cyfra obrotu mało zmieniona, bilans wciąż się pogarsza. Dalej widzimy z tychże cyfr, że wartość wywozu w rozpatrywanym okresie czasu była najmniejsza w ciągu lat pięciu, wartość przywozu największa a bilans — najgorszy.

Jeśli uwzględnimy specjalne obroty handlowe w marcu, spostrzeżemy nowy zupełnie objaw: wartość przywozu w marcu spadła w porównaniu z wartością przywozu w marcu r. u. o 3.4 mil. rb.

Danych ostatecznych za drugi kwartał jeszcze niema, są tylko dane tymczasowe, z których można ułożyć bilans do dnia 1 lipca n. s. i które potwierdzają w zupełności powyżej podane wnioski ogólne, z tą tylko różnicą, że wskutek dalszej niżki przywozu bilans handlowy za półrocze poprawił się i z biernego stał się czynnym.

Jeśli do tych cyfr dodamy cyfry, odnoszące się do handlu zewnętrznego przez granicę azjatycką, to otrzymujemy za półrocze wywóz prawie równy przywozowi co do wartości.

Charakterystyczną cechą wywozu rosyjskiego w r. p. jest wzrost wartości wywiezionych produktów przemysłu górniczego i hutniczego, co dowodzi, że metalurgia rosyjska może w przyjaznych konkurować z metalurgią zagraniczną. W roku bieżącym wskutek zastojów handlowo-przemysłowego w Europie zachodniej wywóz produktów górnictwa i hutnictwa w marcu zmniejszył się.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 24 lipca b. r.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 12.30 do 12.50, Pszenica na termin — do — Zyto gotowe 10 — do 10.20. Zyto na termin — do — Owies obrotowy gotowy 7 — do 7.20. Owies obrotowy na termin — do — Jęczmień pastewny 7.50 do 7.70. Jęczmień browarniany 0 — do — Rzepak — do — Lnianka — do — Groch pastewny 0 — do 0 — Groch do gotowania 8 — do 11 — Wyka 0 — do 0 — Bobik 0 — do 0 — Hreczka — do — Kukurudza 0 — do 0 — Kukurudza stara 0 — do 0 — Chmiel za 56 kilo — do — Konieczyna czerwona — do — Konieczyna biała — do — Konieczyna szwedzka — do — Tymotka — do — Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 53.75 do 54 — Spirytus paritas Tarnopol na termin — od — Spirytus ekskontyngentowany 34.25 do 34.50. Owies i jęczmień gotowy, a także i produkty strączkowe znajdują łatwy zbyty po lepszych cenach, inne produkty notują bez zmian.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

PATENTY

wyjednywa we wszystkich państwach 64

inżynier S. DZBAŃSKI

przez c. k. Rząd mianowany i zaprzysiężony rzecznik patentowy.
Wiedeń VII. Lindengasse 2 (telefon 5662).

Pawilon szampański.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że w dniu 29 lipca otworzę przy ulicy Jagiellońskiej 1. 15 Pawilon Szampański, urządzony z największym komfortem, dotychczas we Lwowie nieznanym, w którym sprzedawać będę wina szampańskie — na szklanki i butelki — inne wina najlepszej marki, likiery i koniaki na kieliszki, nadto prowadzić będę przez dzień i noc wyborową kuchnię gorącą (na masle sporządzone) i zimne przekąski.

Prowadzić będę Zakład na wzór paryskich „pavillon de champagne” pod swoim osobistym kierownictwem i dozorem, a pawilon będzie również miał oddzielne pokoje dla rodzin, urządzone z luksusem, wzorowanym na tego rodzaju francuskich zakładach.

Wprowadzam usługę żeńską, której dystyngowane zachowanie się wobec gości będzie pod najzurowszą kontrolą właściciela pawilonu, który zawsze czuwać będzie nad dobrą opinią Zakładu, podpisanemu bowiem zależy na tem, aby stworzyć dla doborowej publiczności lwowskiej punkt zborny, urządzony wielkim nakładem majątkowym i wybrednym gustem, gdzieby przy zwinnej usłudze spędzić mogła czas w przyjemnym otoczeniu. — O liczne odwiedziny uprasza i łaskawym względem poleca się

8265

Ignacy Ehrlich.

Na wystawie światowej w Paryżu 1900 „Grand prix”

Kwizdy fluid restytuencyjny



Woda do mycia koni. Cena flaszki k. 2-80. Przeszło 40 lat używany we wszystkich masyżach i stajniach koni wyścigowych, na wzmocnienie przed i po długich wycieczkach, przy steżeniu ściegien i t. p., czyni konia zdolnym do nadzwyczajnych wysiłków podczas wyścigów.

Kwizdy fluid restytuencyjny prawdziwy tylko z marką obok umieszczoną otrzymać można we wszystkich aptekach i drogueryach. Ilustrowany cennik darmo i opłatnie wysyła. Główny skład: Franz. Joh. Kwizda c. i k. dostawca dworów aust.-węg., rumuńskiego i bułgarskiego. Kreis-Apotheker, Korneuburg obok Wiednia.



Ochrona przed nieszczęściem!

Płoszenie się koni wykluczone przez użycie patent. wędzidla ochronnego.

Cena za sztukę od k. 4.— do k. 9.—.

K. Pfeiffer, Wiedeń, III/2, Stammg. 15.

Marxa emalia i glazura na podłogę

znakomita specyalność, schnie szybko, może być przez każdego użytą. 3366

Skład fabryki laku Ludwika Marx'a we Lwowie: u O. T. Winokiera Syna Rynek 28. — Alfreda Beacocka ul. Hetmańska. — W Tarnopolu u Hipolita Skowrońskiego, w Przemyśle u Jana Martynowicza. — U Easara Sauberga w Brzeżanach. — Julian Polak w Stanisławowie.

Za gwarancję służy znak:



pierzścień strzelisty.

Lanolinowe mydło

z pierścieniem strzelistym.

Czyste, łagodne, obojętne, tłuszczowe mydło 1-wszej jakości. Cena 40 h. Fabryka lanoliny, Martinikenfelde obok Berlina. Charlottenburg, Salzauer 16. Także przy: Lanolin-Toilette-Cream-Lanolin. — Uważać należy na znak: pierścień strzelisty. 2048

IREX

proszek do zębów auto-puszcze

Zawartość około 60 dawek! Cena K. 1.20

Białe zęby!

Piękne Piękniejsze. Najpiękniejsze.

PRAWDZIWE ANGIELSKIE

Mleko ogórkowe

sławnej w świecie apteki BALASSY

jest szybko i cudownie działającym

środkiem piękności,

nie zawierającym żadnych szkodliwych składników. Po 2-3 krotnym użyciu zostaje pięć czysta i odmłodzona. Pieg, plamy wątrobiane i przyszczy znikają.

Cena flaszki 2 korony. KREM OGÓRKOWY 2 korony — PUDEŁKO 2— i 1.50 kor.

Jedyny wytwórca

Gabryel Polgar

droguerya abazyjska, Budapeszt. Andrássy ut. 47.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Jedynie prawdziwym jest tylko

3907

THIERRY'EGO BALSAM

z zieloną marką ochronną ZAKONNICZY Najmniejsza wysyłka 12/2 lub 6/1 albo 1 patent. flaszka rodzinna do podróży koron 5 — opakowanie darmo.

THIERRY'EGO maść centyfoliowa

Najmniejsza wysyłka 2 szalki k. 3-60, — opakowanie darmo. Uznane wszędzie jako najlepsze środki domowe przeciwko dolegliwościom żołądkowym, zgadze, kurczom, zaflegmieniu, zapaleniu, kontuzji i t. p.

Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować: A. THIERRY, Apteka pod Aniołem stróżem, Pregrada obok Rohitsch. Skład we wszystkich aptekach, jakoteż u dra Jana Pipes-Poratynskiego, Szym. Haya i Z. Ruckera we Lwowie.

Tylko

Proszę zażądać i zamówić u swego kupca.

TING-TING

gdyż niszczy wszystkie pluskwy i nasienie tychże.

Do nabycia w but. po 60 h., do tego szprycka 20 h.

Skutek pod gwarancją. Nie trujące, z zapachem, dla dezynfekcji, do nasylenia w butelkach po 60 haltry. W butelkach zawartości 2/3, 1/2, 1/4 i 1/5 litrów dla hoteli, zakładów chorych, sanatoryjów, pensjonatów odpowiednio taniej.

Główny skład: Wiedeń, XVIII., Gentzgasse 27.

We Lwowie u ALOJZEGO HÜBNERA

i I. Hoffmanna, Rynek 1. 34.

Wszelkie inne środki należy stanowczo odrzucać!



Karol Schleifer

Wiedeń, I., Stephansplatz 2/B

7413 wchód także pod bramą.

Specjalny dom Specjalny dom „Zum Gummikönig“.

Nowości w paryskich specjalnościach gumowych za tuzin kor. 2, 4, 5, 6, 8, 10. Kolekcja wzorów sortowana. 25 sztuk kor. 10. — Wysyłka dyskretna. Cennik darmo.

Północno Niemiecki Lloyd w Bremie

(Norddeutscher Lloyd)

GENERALNA AGENTURA DLA GALICJI

we Lwowie, ulica Gródecka 1. 93.



Regularna bezpośrednia komunikacja przewozowa z Bremen, pospiesznymi i pocztowymi parostatkami:

Do Stanów Zjednoczonych Ameryki:

(Nowego Yorku, Baltimore Galveston) Brazylii, Argentyny (Buenos Aires), Australii, Japonii etc. 8365

Bilety kolejowe do każdej stacji Północnej Ameryki

Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży udziela i bilety sprzedaje:

Generalna Agentura Półn. niem. Lloydu

we Lwowie, ul. Gródecka 1. 93.

Koresp. w językach: polskim, ruskim i niemieck.

TAPETY

POLECA

w wielkim wyborze na składzie

W. ADAMSKI

LWOW ZORZA

Wzory i ceną wysyła się opłatnie.

MORELE I jakości, wysła w koszykach 5 kg. franko zaaliczką koron 3, — zaś przy odbiorze 100 kg. naraz koron 30 loko kolej Zaleszczyki za po-braniem. Zarząd dóbr Zaleszczyki. 8344

Morele (aprykozy) codziennie świeże rwanie koszyk 5 kg. franko zaaliczką kor. 4.—. To-war wyborowy kor. 4-50. 100 kg. kor. 50.— stacja Zaleszczyki H. Maiman Zaleszczyki. 8117

Morele (Apricosy), I sorta 4 korony, II sorta 3-60 kor. (należytość z góry nadesłana 20 haleryz taniej) wysył. w 5 kil. koszach franco Agencja Rightetego w Zaleszczykach. 8108

APRYKOZY

najprzedniejsze deserowe codzien-nie świeżo rwane paczka 4 1/2 kg. netto kor. 2-90. A. Alneu, Za-leszczyki 6. 8198

MORELE

najlepszy gatunek 5 kilo z ko-szykiem opłatnie 4 korony. — Rengloty, Pomidory, Orzechy zielone, Jabłka — 3 korony, wy-syła Samuel ENDLER, Pozsony, Szentgyörgy. Węgry. 7430

Wyśmienite obiady sumienne sporządzone w domu prywa-tnym, Romanowicza 16, parter. 7993

Mieszkania i sklepy

POKÓJ KAWALERSKI — frontowy z umeblowaniem zaraz do najęcia. Wiadomość: ul. Wronowskich 8, parter, nr. drzwi 1. 8326

Podlewskiego 6. 6—5 pokoi, k. przedpokój, kuchnia, łazienka, balkon, komfort. 8164

Śniadeckich 4 — Ładny po-kój z osobnym wchodem za-raz z meblami lub bez. 8349

Stajnia na 4 konie pokoi dla służby od 1 sierpnia. Kocha-nowskiego 9. 8350

3, 4, 5 pokoi, łazienka, elektryka, pokój kawalerski balkonowy ul. Ujejskiego 8 A (obok Badenich) do wynajęcia. 8042

Frontowy pokój z nuza, ul. Zybkiewicza 29, od 1 sierp-nia do wynajęcia, 8381

4 i 5 pokoi eleganckich, kom-fort, wszystkie wygod. zaraz do wynajęcia ul. Kochanowskie-go 34. 8370

Pomieszkania jak i lokatorów dostarcza Biuro „Gazety Po-mieszkań” Akademicka 21. 8233

4 pokoje kuchnia, łazienka; pokój, kuchnia. Ul. Listopa-da 11. 8434

pokój kawalerski przy ul. Aka-demickiej 21, i p. zaraz do wynajęcia. 8433

Podlewskiego 6, pokoi k. kawalerski umeblowany, sepe-rowany od 1 sierpnia — 25 kor. 8427

pokój duży kompletnie urza-dzony z usługą dla stałego lokatora, tanio do wynajęcia. An-drzeja Gołaba 1. 5. 8417

2 pokoje i kuchnia, 1 pokój kawalerski od 1 sierpnia, Teatyńska 12. 8423

4 i 5 pokoi osobno lub razem całe, II. piętro, wszystkie wy-gody do wynajęcia ul. Wągliwicz-a 2 (narożna Kochanowskiego). 8409

Letnie mieszkania

Mikuliczyn wśród lasu, mie-szkania umeblowane. Stani-sław Abl. Lwów, Ossolińskich 8. 8239

JAREMCZE willa „GRAŻYNA” Trzy pokoje z balkonem razem lub oddzielnie do wynajęcia. 8312

Doniesienia różne

Wdowlec, przemysłowiec, liczący lat 35, z 3 dzieci, najmłodszy chłopczyk 5 letni. Pragnie tą drogą (z braku czasu) zapoznać pannę lub wdowę bez-dzielną, w wieku około lat 30, łagodnego charakteru, oraz do-brą i energiczną gospodynię. — Posąg pożądany 10.000 k. Rzecz traktuję seryo. Adres „Emeryt 4” poste rest. Kołomyja. 8240

Sierotka, chłopczyk dwuletni, ładny i zdrowy inteligentnych rodziców do wzięcia za swoje. Zgłoszenia listowne „Jemioła” poste rest. Solka. 8352

Zakładzie kąpielowym w św. Anny (ul. Akademicka 10) po przeprowadzeniu grunto-wnej restauracji i zaprowadze-niu najnowszych ulepszeń, zosta-ną łaźnia parowa, oraz kąpiele rzymsko-iryskie w niedzielę dnia 26 lipca na nowo otwarte. 8378

Małżeństwo. Bardzo przystoi-ny młodzieniec, właściciel domu handlowego, ożeni się z panną lub wdówką, która pomo-że mu do rozszerzenia przed-sięwzięcia. Poste restante Ja-worski. Lwów. 8387

Rozsądne panie i panowie — raczą podać swój adres, celem przesłania im mojej pouczającej broszurki o malej rodzinie i cen-nik artykułów higienicznych. Wy-syłka dyskretna za nadesłaniem 20 centów w znaczkach pocztowych. H. AUER, Wiedeń, IX/2 Nussdorferstrasse 3—4. 3927

Urządzenie zatwierdzone **ADRESY** wszystkich za-wodów i krajów z gwarancją porta w międzynarodowym biurze adresów: Józef Rosen-zweig i Syn, Wiedeń I, Son-nenfelsgas. 21, Tel. 16881. Bu-dapeszt, V., Nador-utca 20. Prospekty franko. 25

Cierpiącym na

Reumatyzm

i Gicht, udzielam chętnie listo-stownie i bezpłatnie w jakd spo-sób tych męczących i bezustan-nych bólów w zupełności się po-zybylem.

Karol Bader, Monachium, Kurfürstenstr. 40a. 7528

Wdowiec starszy człowiek bez-dzielnym na wyższym stano-wisku z braku znajomości chciałby tą drogą poznać uczciwą pannę z dobrego domu w celu matry-monialnym. Posąg nie wymagany jedynie konieczna inteligencja i zasady chrześcijańskie. Ogłosze-nia do Administracji Słowa Pol-skiego pod „Jasień 555”. 8414

Bardzo przystojny ab-solwent Akademii handlowej, liczący 29 lat, od 8 lat buchalter i kie-rownik większego przed-sięwzięcia, zamłowany w zawodzie kupieckim — pragnie się ożenić z po-waźną panną — i stwo-rzyć duże zyski przyno-szące, przyjemne przedsię-wzięstwo we Lwowie lub Krakowie.

Listy i fotografie zwró-ci, żarty wyklucza.

Zgłoszenia: „Wymarzo-na przyszłość” Kraków, restante za kwitem. 8340

I wiedeński koncesyonowa-ny skład nzywanych wozów i chomontów, landauerów, półkrytych, jedno- i dwukonných wozów, wszelkiego rodzaju wozów systemu Brownes, Buggys itd., wytworzonych, od osób wysokiego najmu-jących stanowiska towarzyskie. Stale wielki zapas na składzie. Zakupuje całkowite urządzenia stażenne sa go-tówkę lub bierze w komisja.

Karol FISCHER, Wiedeń II, raterstrasse 72, Hotel Nordbahn P, Telefon 20170.

Bronisław STOŃSKI

dawniej LEON

Lwów, ulica Karola Ludwika 1

zawiadamia P. T. Szan. Od-biorców, że już ma na składzie

M. MALINOWSKIEGO w Warszawie

Wytworne przetłuszczone

Mydła toaletowe

11 odmian z zapach. kwiatów

Alkohol ogórkowy (wy-biała i wydelikatn. cerę), My-dło ogórkowe, Krem o-górkowy, „PHILDER

MINE” (żelatynka miódowoglicer.) z zap. fiołków lub kon-walli zam. Honey-Nelly lub

Kalodermi. 8411



Rzadka piękność

osiągnięta będzie przez Sensacyjną nowość w dziedzinie kosmetyki. Prawnie zastrzeżone.

Niezrównany dla cery i toalety. Krem do twa-rzy nr. 1 znakomity, usu-wa wszelkie nieczystości cery k. 5. — Krem do twarzy nr. 2, na szorstką i suchą skórę k. 4. — Eau de Princece „Ano-nyme”, twarz zdumiewa-jąco odświeża wydelika-tnia i konserwuje k. 4. Poudre de Princece „Ano-nyme” biały i cielisty, nie zawiera żadnych me-talicznych przemieszek, nadaje twarzy prześliczną naturalną białłość, zupeł-nie niedostrzegalny, pu-dełko k. 6. — Papier Poudre „Anonyme” nie-zbędny w podróży, grze tenisa, teatrze i balach k. 1.80. — Marmora ma-czka do mycia twarzy zamiast mydła, znakomi-cie oczyszcza skórę, wy-biała i chroni od zmarszczek, we woreczkach plombowanych i marką ochronną k. 3, w pudeł-kach z siłkiem k. 3.50. Zadać w aptekach i skła-dach aptecznych.

Jedna próba wystarczy by się przekonać.

Skład główny: Laborato-rium kosmet. 8026

S. M. Czartoryski

stały dostawca c. k. dworów arcyksiążęcych. Bu-peszt, IV, Váci utca 12.



Maszyny do szycia

i haftu z najsławniejszych fabryk z 5-letnią gwarancją od zł. 26 do 55, nożne od zł. 30.— do 125.— poleca **LEONARD WANKE** mechanik i specjalista, Lwów Sykstuska 26. Naprawy wy-konywa pod gwarancją. Cen-niki franco. 7675

Bernhard Ratz

Piewsza w kraju fabryka plomb blaszanych

w Podwoleczyskach

dostarcza.

plomby

blaszane

na worki ma-

czne, dla bro-

warów, cu-

krowni, do-

mów ekspor-

towych itp.

po najtańszych cenach.

Wyrób 8022

torebek i winietek

na próbki zbożowe.

Próbki na żądanie franco.

Rok założ. 1882

ZAKŁAD RYTOWNICZY

Józef Neumann

Lwów, Sykstuska 13

wykonywa stampille

kauczkowe, pieczęcie,

numerytory ze stalowe-mi kółkami. Farby do

stampil oraz wszelkie

gawury. Monogramy na

srebrze stołowem w modnych

rysunkach po 20 hal. sztuka. 8001

KAWA

jest najwięcej lubianym środkiem spożywczym!

Osobom chorym i nerwowym

którym spożywanie kawy było zabronione polecamy naszą

wolną od coffeiny kawę

(Marka ochronna pierścieni bezp.)

7425

Kawa ta jest prawdziwą kawą ziarnistą, która jednak zapomocą patentow. w wie-lu państwach postępowania



pozbawioną jest coffeiny. Wskutek tego postępowania kawa nie traci ani aromę, ani też smaku.

Przeto można śmiało spożywać kawę bez szkodliwego działania na nerwy.

Kawa wolna od coffeiny spożyta późno wieczorem nie wpływa zupełnie na senność.

Do nabycia we wszystkich lepszych handlach.

Towarzystwo Akcyjne Handlu kawą.

Gen. zastęp. dla Austrii: Trojan & Koppauer, Wiedeń, IX/3, Fluchtg. 2.

Zastępca dla Galicji i Bukowiny: Jan Klimkiewicz, Lwów, Akademicka 24.

K. 400.000

tytułem głównej wygranej w 11 ciagnieniach do roku 11 daje następująca grupa losów: 1 los węg. czerwonego krzyża i los serbski państw. (tytuł) 1 kupon wygr. losu włoskiego czerw. krzyża. 1 los Józiv (dobre serce). Następnę ciagnienie już 1 sierpnia 1908. Tę grupę losów dajemy na 29 rat miesięcznych po Ker. 3.50. 7502

Po przesłaniu pierwszej raty kor. 2-50 przekazem, otrzymuje kupujący dokument sprzedaży, stemplowany, wystawiony podług przepisów ustawy, z seryant i numerami efektów, do których ma wyłączne prawo gry i wszystkie wygrane są wyłączną jego wła-snością.

Stali zastępcy miejscowi potrze-bni wszędzie.

Dom bankowy i kantor wymiany

Mährisch-niederösterr.

„MERKUR”

Berno mor. ul. Nowa 20.

Każdy nagniotek

i brodawkę usuwa się pewnie i bezboleśnie w najkrótszym czasie tylko przez pędzlowa-nie znanym ogólnie specyal-nym środkiem

Ramerta Antikorin.

Karton 80 h., pocztą o 20 h. więcej. Sprzedaż można przez aptekę: „Zum römi-schen Kaiser Fr. Josef Ra-mert, Brunn, Ferdinands-gasse 14 9



FOTOGRAFICZNE

Aparaty i Przybory

poleca 8337

Władysław Borzemski

Specjalny skład aparatów i przy-borów fotograficznych

Lwów, ul. Sykstuska 11.

(Dom Szopena).

Cenniki na żądanie bezpłatnie.

Kefir

dostawia do mieszkań

Mleczarnia

1951

Przeworska

Lwów ul. Polna l. 25-

Telefon 835.



Najstarsza

w kraju fabryka

Stór i Żaluzji

W. ADAMSKI

Lwów,

Hotel Żorża

poleca do okien

Story automatyczne,

Story patyczkowe,

Story deszczukowe

(żaluzje), 2889

Story faldowane

(włoskie).

Cenniki ilustrow. wysyła opłatnie.

Zakopane

realność na Krupów-kach do sprzedania.

Wiadomość u W-go Tabeau aptekarza w Zakopanem. 8212

Pierwszorządne i znane

Piecy

dla szkół, zakła-

dów i mieszkań

prywatnych

Helion piecy oszczędnościowe,

Oryginalne piecy Meidingera,

Piecy o trwałej ciepłocie,

Żaluzje wentylacyjne

z pełną gwarancją i w solidnem wykonaniu

dostarcza 8412

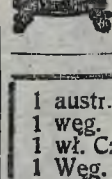
Pierwsza Horowicka specyalna fa-bryka dla wyrobu pieców.

Odlewnia żelaza i fabryka emalii

Otto Hofmann w Horovic

(CZECHY).

Cenniki i oferty na żądanie darmo i opłatnie.



1 austr. Cz. +
1 węg. Cz. +
1 w. Czerw. +
1 Węg. Bazylika
1 serbski 10 fr.
1 węg. Józiv
6 losów 224 k.
po 7 k. pierwsza
rata zpn. 10 kor.
Rocznie 15 ciagn.

1 los turecki 400
fr. mający roczn.
6 ciagnień i kil-
kanaście główn.
wygranych przy
każdym ciagnien.
Cena 234 k.
36 rat po 6-50 k.
pierwsza zpn.
9 k. 50 h.

1 los turecki
1 los w. cz. +
dwa losy
o 10 ciagnieniach
rocznie
Cena 288 k.
36 rat po 8 kor.
pierwsza rata
zpn. 11 kor.

Dom bankowy

Schütz i Chajes

Lwów, Kopernika l. 5.

LUBLIN Wystawa higieniczna 1908

Zapisy do 15 sierpnia. — Otwarcie 12 września 1908 r.

Światowej sławy Fernet-Branca jest najskuteczniejszą picieńką świata

Fratelli Branca, Milano
jedynych właścicieli tajemnicy sporządzenia
Zastępca: M. Czerwiński, Kraków. — Do nabycia we Lwowie: Jan Bodnar, Albert Szkowron, A. Pretorius.
Niezbędne w każdej rodzinie.

Krem, mydło i puder

BYROLIN

niezrówn. i niezbędne na szorstką skórę, łupież, lekkie skalecz. skóry, oparzenie, rany, ropienie i wszelkie, wskutek nateżeń sportowych, upału, prochu, potu itp. powstałe dolegliwości skórne. Uznane przez pierwsze powagi lekarskie. W aptekach, drogueryach, perfumeryach i wprost u fabrykantów Dr. GRAF & Comp., Wiedeń IV/1, Kopernikusgasse 10. 5636

Bank zaliczkowy w Rzeszowie

ul. Trzeciego Maja 5, I p.
płaci od wkładek oszczędności

60/0

od sta już od dnia
złożenia gotówki li-
czony i opłaca sam
podatek rentowy.

4450 **Dyrekcja.**



Fabryka kolejek

wązkotorowych

i konstrukcyj żelaznych

J. Mieszkowski i Ska

Kraków, Basztowa 19

Wyrabia wózki żelazne i drewniane, tory, zwrotnice, tar-
cze obrotowe, śruby, łączniki, gwoździe, taczki żelazne.
Wszelkie konstrukcje żelazne. Biuro sprzedaży w Biurze
Universum Kraków, Basztowa 19. 5010



Światowej sławy
buciki amerykańskie

Walk-Over

polecają

Motylewski i Krzyszkowski

Lwów, Hotel George'a.

Kazimierz Ossowski

przysięgły obrońca

patentowy 1920

biura patentowe.

Petersburg.

Wozniesieńskijskij Prospekt 20

Berlin,

Potsdamerstr. Nr. 3.

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

II Baczność cykliści II

Dla reklamy, celem rozpowszechnienia firmy mej w Galicyi dostarczam: 7106



Za zł. 45 — nowe rowery z opłaconą przesyłką do każdej stacji kolejowej. Pierwszorządny wyrób z 2-letnią gwarancją. Używane rowery po zł. 25, 30 i 35. Świeże płaszcze zł. 250, 3 i 350. Weże zł. 175, 2 i 250, wolnobiegi zł. 750 i 9. Wszelkie dodatki i części składowe po cenach hurtownych. Reparatywy emaliowane i niklowane, sumienne i tynie. Wysyłka za zaliczką. Na rowery zadatek kor. 15. Sprzedaż na raty wykluczona. Skład fabryczny firmy polskiej **A. WEISBERG** Wiedeń II Unt. Donaustr. 23/S. Specjalny katalog darmo!



Pneumatyk do rowerów. Doborowy towar! Okazyjne kupno! Sorta A. Płaszcz kor. 5'35, szlauch kor. 3'40. Sorta B. Gwarancja. Płaszcz k. 8'—, szlauch k. 4'50, Sorta C. czerwone Para z obrączką 1 cm. grub. gumową k. 10'50. Czerwony najlepszy Paraszlauch k. 6'50. Wysyłka za zaliczką L. Back & Co. Wiedeń I. Schottentring 17. 7416

PATENTY

we wszystkich państwach wyjednywa i spienięża

M. GELBHAUS

inżynier i zaprzysiężony zastępca patentowy w Wiedniu VII, Siebensterngasse 7, naprzeciw c.k. urzędu patent. Adres telegr.: „Protektion“, Wiedeń, telefon miejski 3707. 713

Odstraszażące.

— Tego roku spodziewam się mieć dużo wiśni; uprosiłem moją tesciową, żeby przesiadywała często pod drzewem.

Stassfurcka sól potasowa

zawierająca 40% czystego potasu

jest

pod wszelkie zasiewy ozime, najlepszym i najtańszym nawozem potasowym na wszelkie grunty

gdyż podnosi plony, poprawia jakość ziemio-
plodów, użyźnia wszelkie gleby, łąki, koniczyska i pastwiska.

100 kg. stassfurckiej, 40 proc. soli potasowej zawiera więcej niż 4-krotną ilość potasu w stosunku do kaimitu kałuskiego, a przez zaoszczędzenie kilkakrotnych kosztów dowozu i pracy połączonych z użyciem kaimitu kałuskiego, wypada w 40% stassfurckiej soli potasowej jeden kilogram potasu taniej jak w kaimicie kałuskim.

Stassfurcka 40% sól potasową stosuje się w każdym czasie, zaś kaimit na kilka miesięcy przed siewem. 8173

Jenerálny reprezentant dla Galicyi i Bukowiny

Józef Karach

Lwów, ul. Kościuszki 18.

Cenniki i broszurki objaśniające darmo.

Ważne dla Pań!

Tylko za 25 k.

wyuczyć się można w 12

lekcyjach kroju francuskiego

pod gwarancją

w Szkole kroju

EUGENII WICKEROWNEJ

Lwów, Kopernika 8, II p.

Po uniartkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynki, szlafroki i t. d. — Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfabrygowania i wypróbowania pod gwarancją najlepszej dokładności. Zamówienia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą, za podaniem dokładnej miary. Na konfekcje i kroje angielskie osobny kurs. 4

DACHY NIE WYMAGAJĄCE REPARACJI — POKRYCIE MUROW OD STRONY WIATRU

Eternit

CUPER ASBESTOWY

ZAKŁADY ETERNITOWE LUDWIK PATSCHKE LINZ VOLKLARBUCH WIEDEN BUDAPEST NYERGES UJFALU